

Nasze Bielany

Egz. obow.

GAZETA BEZPŁATNA

Miesięcznik Urzędu Dzielnicy Bielany m. st. Warszawy

• NR 7/8 (51/52) R.V • LIPIEC/SIERPIEŃ 2003 R • ISSN 1507-7195



O WOLNĄ STOLICĘ, O WOLNĄ POLSKĘ

W ramach obchodów 59 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, na Bielanach - podobnie jak w całej Warszawie - odbyły się okolicznościowe uroczystości i imprezy artystyczne.

1 sierpnia dzieci i młodzież uczestniczące w akcji "Lato w mieście", wraz z wychowawcami i i pracownikami Wydziału Kultury, złożyły kwiaty w miejscach pamięci narodowej. Z tej samej okazji, w Bibliotece Publicznej przy ul. Duracza zorganizowany został wieczór poezji powstańczej, a na wczasach dla seniorów na terenie KS "Hutnik" - koncert piosenki. Główne uroczystości, z udziałem kombatanów, miejscowych władz, z przewodniczącym Rady Dzielnicy Aleksandrem Kapłonem i burmistrzem Cezarym Pomarańskim, harcerzy i okolicznych mieszkańców, odbyły się w niedzielę 3 sierpnia.

W godzinach południowych, po Mszy św. w kościele p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Młocinach złożone zostały wieńce i wiązanek kwiatów, przy kamieniu upamiętniającym walki powstańców z "Grupy Kampinos" o niemieckie lotnisko na Młocinach.



59 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO „ŻNIWIARZE” OD „ŻYWICIELA”

Rodzili się w latach dwudziestych minionego wieku; to znaczyło, że os ich wyznaczył do "Pokolenia Kolumbów". I historia ich nie zawiodła: w kampanii wrześnieowej brali udział w służbie p.lot. na strychach domów, albo pełnili harcerską służbę na dworcach, donosząc wodę i grochówkę żołnierzom do wagonów w transportach wojskowych... Okupacja postąpiła ich do szkół na tajne nauczanie, gdzie kończyli matury i studia wyższe na uniwersytetach; jednocześnie rodziły się małe grupki ad hoc i organizowanych

żołnierzy, które dopiero później złąły się w wielkie organizacje Zw. Walki Zbrojnej i ZWZ/ i Armii Krajowej /AK/.

Młodzież z Bielani i Żoliborza znalazła się, dopływając różnymi drogami, w 7 dywizji im. Romualda Traugutta, którą dowodził płk. Mieczysław Niedzielski ps. "Żywiciel". Przez długie lata konspiracji mieszkał w małej willi przy ulicy Zuga, skąd często wędrował na Żoliborz, gdzie miał ludzi ze swego sztabu i 9 kompanię dywersyjną "Żniwiarz", używaną do akcji

zbrojnych głównie w mieście, ale zdarzało się, że i poza Warszawą.

Podziemna armia coraz lepiej się organizowała: szkolenia w sekcjach, kursy podoficerskie, szkoła podchorążych tworzyły kadry dowódcze dla jednostek. Lotnicze zrzuty dozbrajały oddziały, a i akcje dywersyjne na ulicach stolicy przynosiły zdobycz: obok angielskich "Stenów", pojawiły się niemieckie "Bergmany" i MP-40.

cd. na str. 2

Z PRAC ZARZĄDU DZIELNICY

Zarząd Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy w czerwcu i lipcu br. odbył 9 posiedzeń, podczas których omówił łącznie 171 spraw. Wśród spraw rozpatrzonych przez Zarząd w przedmiotowym okresie dominowały sprawy z zakresu gospodarki komunalnej – 87 tematów, w szczególności dotyczących:

- wystąpienie o spłatę w ratach lub umorzenie zaległości z tytułu najmu lokalu mieszkalnego,
- zawarcia umów najmu lokali lub ich wzajemnej zamiany,
- zakwalifikowania lokali mieszkalnych jako lokali socjalnych i skierowania do zawarcia umowy najmu tych lokali,
- udzielenia kwalifikacji do zawarcia umowy najmu lokalu,
- przyspieszenia wykwaterowania z lokali stanowiących własność prywatną do lokali z zasobu mieszkaniowego Dzielnicy.

Jednocześnie, Zarząd postanowił zwrócić się do Prezydenta m. st. Warszawy z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawach:

- przyznania Dzielnicy Bielany kwoty 3 000 000 zł. na realizację inwestycji polegającej na budowie lokali socjalnych,
- przyznania dodatkowych środków finansowych w kwocie 2 500 000 zł. na rzecz Zarządu Budynków Komunalnych "Bielany",
- przyznania Dzielnicy Bielany środków finansowych na usunięcie awarii instalacji wod – kan i c.o. w Przedszkolu Nr 308 przy ul. Reymonta 8A.

Ponadto, Zarząd w przedmiotowym zakresie:

- podjął decyzję o wyasygnowaniu środków finansowych na modernizację instalacji grzewczej w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 22 przy ul. Gwiaździstej 35,
- wyraził zgodę na zawarcie umowy darowizny praw autorskich twórców projektu zagospodarowania parku przy ul. Opatowskiej,
- odrzucił koncepcję wprowadzenia jednego kierunku ruchu na ul. Bajana.

W zakresie architektury, geodezji i gospodarki nieruchomościami oraz ochrony środowiska omówiono 26 spraw dotyczących m.in.:

- rozwiązań umów najmu lokali użytkowych,
- zawarcia, w trybie bezprzetargowym, umowy najmu lokalu użytkowego,
- dokonania zmiany w preambule umowy najmu lokalu użytkowego,
- przedłużenia umowy najmu lokalu użytkowego,
- zmniejszenia stawki czynszu z tytułu najmu lokalu użytkowego,
- odstąpienia od żądania zwrotu bonifikaty udzielonej przy sprzedaży lokalu mieszkalnego,
- przepisania uprawnień do lokalu użytkowego na rzecz osoby trzeciej,
- sprzedaży części wspólnej (strychu) nieruchomości położonej przy ul. Żeromskiego 23,
- przeprowadzenia prac remontowych w budynku nr 15 położonym przy ul. Wóycickiego 1/3, użytkowanym przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego,
- przesunięcia terminu wydatkowania i rozliczenia otrzymanej przez ZBK "Bielany" dotacji na urządzenie placu zabaw na terenie osiedla Wrzeciono,
- rozłożenia na raty opłat w związku z decyzjami wydanymi na rzecz spółdzielni mieszkaniowych zezwalającymi na wycinkę drzewostanu kolidującego z inwestycją polegającą na budowie segmentów mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie szeregowej przy ul. Arkuszowej 53 i 55 oraz budową budynków mieszkalnych na osiedlu Płaski "E-2" przy ul. Literackiej,
- wydatkowania środków na realizację tymczasowej instalacji wywiewnej w rejonie ul. Farysa,

W omawianym okresie Zarząd Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy podjął 10 uchwał w sprawach:

- podziału środków finansowych na zorganizowanie akcji "Lato w mieście" w roku szkolnym 2002/2003,
- podziału środków pieniężnych dotacji przyznawanych podmiotom nie zaliczonym do sektora finansów publicznych na wykonywanie zadań związanych z realizacją zadań m. st. Warszawy oraz dzielnic m. st. Warszawy z zakresu kultury fizycznej i sportu w 2003 r.,
- podziału środków pieniężnych na sfinansowanie pomocy materialnej dla młodzieży pochodzącej z terenów wiejskich,
- podziału dodatkowych środków w kwocie 300.000 zł. dla Bielańskiego Ośrodka Kultury z przeznaczeniem dla Filii Bielańskiego Ośrodka Kultury przy ul. Estrady 112,
- zwiększenia planu wydatków o kwotę 45 000 zł. dla Bielańskiej Poradni Rodzinnej,
- podania do publicznej wiadomości wykazu lokali mieszkalnych stanowiących własność m. st. Warszawy przeznaczonych do sprzedaży, w trybie bezprzetargowym, wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste ułamkowej części gruntu,
- przekazania zaliczkowo szkołom i przedszkolom niepublicznym dotacji na działalność bieżącą w lipcu, sierpniu i wrześniu 2003 roku,
- zmian w budżecie Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy na 2003 rok, oraz opracował i skierował pod obrady Rady:
- trzy projekty uchwał Rady Dzielnicy w sprawie propozycji zmian w załączniku dzielnicowym do budżetu m.st. Warszawy na 2003 rok oraz projekt uchwały w sprawie wieloletniego planu inwestycyjnego dla Dzielnicy Bielany.

Ponadto, Zarząd Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy w czerwcu i lipcu br.:

- postanowił zwrócić się do Prezydenta m. st. Warszawy z wnioskiem o akceptację propozycji przeniesienia Zespołu Szkół Elektroniczno – Mechanicznych mieszczącego się przy ul. Pstrowskiego 3 do budynku przy ul. Nocznickiego 7,
- wyraził zgodę na ratalną spłatę zaległości podatkowej oraz umorzenie odsetek,
- podjął ustalenia mające na celu realizację programu "Czysta Warszawa" na terenie Dzielnicy Bielany,
- pozytywnie zaopiniował wystąpienie Zarządu Cmentarzy Komunalnych w sprawie organizacji handlu okolicznościowego w dniach 25 października – 11 listopada 2003 r. na terenie zlokalizowanym w rejonie Cmentarza Komunalnego Północnego przy bramach: Głównej, Północnej i Zachodniej.

Warszawa, dnia 30 lipca 2003 r.

TRZY SESJE RADY

Sprawy finansowe dominowały podczas trzech ostatnich sesji Rady Dzielnicy Bielany. 23 czerwca odbyła się IX, nadzwyczajna, sesja. Podjęta została tylko jedna uchwała - w sprawie zaopiniowania zmian w załączniku dzielnicowym do budżetu m.st. Warszawy na rok 2003. Zmiany były konieczne aby można było prowadzić wakacyjną akcję dożywiania dzieci i młodzieży.

Na kolejnej, X Sesji (26 czerwca) najdłuższą trwałą dyskusją nad projektem uchwały w sprawie wieloletniego programu zadań inwestycyjnych dla Dzielnicy Bielany na lata 2003 - 2007, przedłożonego przez Zarząd Dzielnicy. Jak zwykle w takich sytuacjach, radni zgłaszali różne dodatkowe propozycje, ale możliwości finansowe na więcej nie pozwalają. W podjętej uchwale Rada pozytywnie zaopiniowała przygotowany program. Zbiorcze zestawienie zadań inwestycyjnych, zaplanowanych do 2007 roku zawiera 156 pozycji. Przewiduje się w tym okresie m.in. budowę mieszkań komunalnych i socjalnych, modernizację wielu ulic, budowę kolejnych odcinków kanalizacji, remonty szkół, przedszkoli i żłobków. Największe nakłady przewidziane są na: budowę mieszkań komunalnych i socjalnych lub ich zakup, budowę krytej pływalni i sali gimnastycznej na terenie Szkoły Podstawowej przy ul. Staffa 3/5,

modernizację ulic, w tym ul. Bogusławskiej, budowę ekranów akustycznych przy ul. Pułkowej i ul. Gen. Maczka, budowę kanalizacji na Wólce Węglowej i Młocinach Zachodnich, budowę Ogniska Pracy Pozaszkolnej przy ul. Szegedyńskiej. Planowana jest także budowa ratusza. Na tej samej sesji radni przyjęli też stanowisko w sprawie regulaminu korzystania z parków na terenie Dzielnicy Bielany oraz podjęli uchwałę w sprawie stawek opłat targowych. Na mocy kolejnych uchwał, radna Barbara Tarnowska powołana została do składu Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej, Komisji Mieszkaniowej i Komisji Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej Rady Dzielnicy.

Zarówno na X, jak i następnej - XI (10 lipca) sesji radni dyskutowali na temat informacji Komisji Rewizyjnej na temat stacji paliw gazowych przy ul. Lindego i w sprawie inwestycji przy ul. Conrada 1. W świetle przedstawionych faktów, Rada Dzielnicy negatywnie zaopiniowała lokalizację stacji paliw gazowych przy ul. Lindego. Zobowiązano Zarząd Dzielnicy do przedstawienia naczelnikowi Delegatury Biura Naczelnego Architekta Miasta dla Dzielnicy Bielany wniosków zawartych w sprawozdaniu. Jeśli chodzi o wyniki kontroli inwestycji planowanych przy ul. Conrada 1 stwierdzono, że decyzja o budowie sklepu wielobranżowego przy ul. Conrada 1 jest zgodna z obo-

wiązującymi przepisami. Natomiast jeśli chodzi o stację benzynową stwierdzono, że zgodnie z projektem planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru Chomiczówka-Conrada zbudowano już stację z wjazdem od ul. Powstańców Śląskich (BP) a obecnie planowana stacja Statoi jest drugą na tym terenie. W ciągu ulic: Conrada-Sokratesa powstały już 4 stacje benzynowe a ta nowa ma być piątą. W podjętej w tej sprawie uchwale, Rada Dzielnicy postanowiła zwrócić się z wnioskiem do prezydenta Warszawy o wzbogacenie sposobów informowania mieszkańców o planowanych inwestycjach. W kolejnej uchwale pozytywnie zaopiniowane zostały zmiany w załączniku dzielnicowym do budżetu m.st. Warszawy. Rzeczą idzie o zwiększenie wydatków w dziale "Edukacyjna opieka wychowawcza" (przeznaczonych dla przedszkoli).

Ostatnio dosyć dużo mówi się o projekcie Statutu Warszawy, zgłoszonym przez radnych Klubu Platformy Obywatelskiej Rady Warszawy. W przyjętej w tej sprawie uchwale, Rada Dzielnicy Bielany pozytywnie ocenia założenia tego projektu. Ale wnosi o uwzględnienie w dalszych pracach nad tym dokumentem uwag i propozycji zgłoszonych przez radnych bielańskich.

Redakcja

59 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO „ŻNIWIARZE” OD „ŻYWICIELA”

cd. ze str. 1

Najtrudniej było z amunicją, ale tu głównym dostawcą był Fort Bema, gdzie chłopcy z "Żywiciela", zatrudnieni, jako robotnicy przymusowi, wywozili co dzień nie po kilkadziesiąt sztuk "pestek".

Niezauważalnie dla wroga, w przeciągu kilku okupacyjnych lat powstała duża armia podziemna, z dobrze zorganizowanymi, nie tylko wojskowymi ale i cywilnymi, strukturami rządzenia "niewidzialnym" państwem. Nadchodził rok 1944. Czas akcji "Burza", zbliżającego się terminu wybuchu Powstania Warszawskiego. Ze



wschodu nadciągała druga armia okupacyjna; w Lublinie rządziła władza, powołana specjalnym dekretem "demokratów" z PKWN-u, a Warszawa szykowała się do Powstania. Długo by można dyskutować jego słuszność, celowość, skutki poniesionych ofiar i straty do robotku narodowego, ale zostawmy ten temat specjalistom pióra - my wróćmy do żołnierzy walczących na barykadach. Oni kalkulacje polityczne zostawili innym; sami uzbrojeni słabo ale silni patriotyzmem, wyniesionym z rodzinnych domów, walczyli nie oglądając się na politykę.

Termin wybuchu Powstania wyznaczono na 1 sierpnia. Na Żoliborzu, po starciu oddziału kpr. podch "Świdy", z Niemcami już o godz. 13.10, walki zaczęły się wcześniej i trwały już bez przerwy aż do końca września.

Ten przedwczesny incydent sprawił, że wojska powstańcze "Żywiciela" wieczorem 1 sierpnia wymaszerowały z Żoliborza do Kampinosu. Tam, po uporządkowaniu oddziałów i pobraniu broni od grup partyzanckich, z 2 na 3 sierpnia rozpoczęły powrót do swojej północnej dzielnicy miasta. Długi nocny marsz prawie 2 tys. ludzi, ze stacjami po drodze z nieprzyjacielem sprawiły, że na bielańskiej Zdobyczy Robotniczej trwał 3. VIII przez cały dzień bój z hitlerowcami. Było wiele ofiar, ranni po bitwie zostali odwiezieni do "Naszego Domu" przy Al. Zjednoczenia. Reszta ocalałego wojska wróciła na Żoliborz i tam biła się jeszcze przez dwa miesiące...

Marek Świda

Nie ulega wątpliwości, że pracownicy byłej Huty "Warszawa", mają pełne prawo domagać się należnej im ustawowo

CZY HUTNICY DOCZEKAJĄ SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI



rekompensaty za zgodę na przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę akcyjną Skarbu Państwa, a następnie na prywatyzację firmy. Nie tylko rekompensaty, bo oczekują także zwrotu pieniędzy, jakie wyłożyli ponad dziesięć lat temu, na zasilenie kapitału akcyjnego. Czy hutnicy muszą dziś walczyć o swoje za pośrednictwem sądów?

Miałem okazję przysłuchiwać się obradom rocznego walnego zgromadzenia akcjonariuszy Agencji Kapitałowo-Rozliczeniowej SA, która jest jednym ze spadkobierców Huty Warszawa, a obecnie jednym z udziałowców "Huty Lucchini Warszawa". Przegłosowano kolejno to co chciano uchwalić i tyle. Głosy hutników niewiele tu znaczyły (niepełna 12 proc.), a burzliwe wypowiedzi były nie na temat, bo wystąpienia nie miały związku z porządkiem obrad. W sumie nic ciekawego. Także relacje reportera w "Życiu Warszawy" z tego zebrania były raczej płytkie i niekoniecznie w pełni prawdziwe. Ponadto w porządku obrad nie było ani słowa o zobowiązaniach wobec hutników. Postanowiłem więc sięgnąć do źródeł, a co ustaliłem – przedstawiam z pełną odpowiedzialnością za słowa.

Czynię to z konieczności w telegraficznym skrócie, bo materiał jest bardzo obszerny. Niestety, nie mam dla hutników dobrych wiadomości. Przyjdzie wam, kochani, jeszcze poczekać na zwrot waszych pieniędzy, chyba że znajdzie się jakiś VIP*, który huknie pięścią w stół i powie komu trzeba, jak prawdziwy mężczyzna powinien zakończyć tę serię nieprawidłowości, że nie powiem – być może "przekrętów", jakie towarzyszyły procesowi prywatyzacji Huty Warszawa. Podam kilka przykładów, żeby nie być gołosłownym.

W drugiej połowie 1991 roku Huta "Warszawa" utraciła zdolność płatniczą. Wierzyciele składali do sądów wnioski o ogłoszenie upadłości dłużnika. Skarb Państwa usiłował ratować Hute i poręczył jej kredyt w wysokości 90 mld starych złotych. Huta i tego nie spłaciła. Nadto Huta wymagała pilnej modernizacji produkcji oraz bezwzględnie ograniczenia zagrożeń ekologicznych. Niestety, nie było za co. Huta była bankrutem. We wrześniu 1992 r. Huta wykazała stratę prawie 360 mld PLZ oraz zadłużenie wobec banków 358 mld PLZ.

Prawdopodobnie decydenci przewidywali rychłą agonię Huty, bowiem już we wrześniu 1991 r. minister Przemysłu i Handlu, dyrektor Huty i przedstawiciel koncernu Lucchini podpisali pierwsze porozumienie pod nazwą "Przedmiot kontraktu", określające zasady i kierunki działań. Dokument ten został sporządzony wyłącznie w języku angielskim, co stwarzało potencjalne zagrożenie występowania różnic interpretacyjnych. Trzeba tu podkreślić, że brak polskiej wersji dokumentu był niezgodny z postanowieniami dekretu z 30. XI. 1945 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych (Dz. U. nr 57). Pierwsza wpadka!

Kolejny dokument w tej sprawie – "Heads of Agreement", sporządzony również wyłącznie w języku angielskim (druga wpadka) podpisany został z polskiej strony przez sekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Była to faktycznie umowa przedwstępna, bowiem zawierała szczegółowe ustalenia, m.in. o wartości i przedmiocie aportu strony polskiej oraz ter-

minie zawarcia umowy ostatecznej (31.XII.1991). Dokument ten sporządzony został mimo braku analizy stanu prawnego i sytuacji ekonomiczno-finansowej oraz wyceny wartości przedsiębiorstwa. Stało się to przyczyną niekorzystnych dla strony polskiej uzgodnień, dotyczących np. wartości aportu wnoszonego przez Hute, jak też zasadności ujmowania w nim niektórych nieprodukcyjnych składników majątku. W efekcie wartość aportu Huty została prawie dwukrotnie zaniżona. Trzecia wpadka!

Następny dokument przedziwnego życiorysu Huty nosi datę 20. XII. 1991 r. i podpisany został ze strony polskiej w imieniu Skarbu Państwa przez ministra P. i H., oraz ministra Przekształceń Własnościowych. Umowa ta nie była przedmiotem opinii departamentów prawnych obu ministerstw, a obowiązek ten wynikał z przepisów ustawy z 6. VII. 1982 r. o radcach prawnych. Czwarta wpadka!

W zawieranych umowach i porozumieniach nie przewidziano zastosowania instrumentów zabezpieczających realizację zobowiązań wspólnika zagranicznego, co oznacza nierównoprawność stron. Piąta wpadka!

Przy przekształcaniu Huty "Warszawa" w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, minister Przekształceń Własnościowych, sprawujący później nadzór właścicielski, ustalił kapitał akcyjny Huty Warszawa SA w wysokości przewyższającej wartość bilansową przedsiębiorstwa. Tym samym wartość poszczególnych akcji (w tym akcji przewidzianych dla pracowników) była oszukańczo zawyżona.

Sprzeczna z art. 12 ustawy o spółkach z udziałem zagranicznym była decyzja ministra Przekształceń Własnościowych zezwalająca Hucie Warszawa S.A. objęcie udziałów w Hucie Lucchini sp. z o.o. w zamian za aport – bez wyceny przedmiotu aportu.

Niecelowe i niegospodarne było objęcie aportem polskim do spółki z Lucchini ok. 150 ha gruntów z nieruchomościami niezwiązanymi z działalnością produkcyjną Huty.

Nie było właściwe bezpośrednie angażowanie się Skarbu Państwa w tworzenie spółki z udziałem zagranicznym i podejmowanie zobowiązań w imieniu Huty. Stroną umowy z Lucchini powinna być wyłącznie Huta "Warszawa" S.A.

W działaniach prywatyzacyjnych wystąpiły inne jeszcze posunięcia sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawa. Np. nawiązując współpracę z Lucchini w maju 1992 r. podsekretarz stanu w Min. P. i H. nie miał prawa występować w imieniu Skarbu Państwa. Podmiotem właściwym do związania spółki j.v. z Lucchini była Huta.

Dalej. W zawartej z Lucchini umowie spółki określono niezgodny z prawem sposób pokrycia udziałów przez Lucchiniego. W umowie, w miejsce wkładu gotówkowego wprowadzono bowiem zapis o aporcie w postaci tzw. skryptów dłużnych. Tymczasem art. 258 par. 2 Kodeksu Handlowego wyraźnie stanowi, że wniesienie wkładu pieniężnego powinno nastąpić przed złożeniem wniosku o rejestrację spółki. Niedopuszczalne było traktowanie skryptów dłużnych jako aportu.

Proces przekształcania własnościowego Huty "Warszawa" był ewidentnie niegospodarny. Dowodem na to była strata bilansowa poniesiona przez Hute "Warszawa" S.A. w wyniku realizacji "Umowy o Przedsięwzięciu" w wysokości jednego miliarda dwustu siedmiu milionów starych złotych, nie licząc utraty wartości praw użytkowania wieczystego ponad 300 ha gruntów.

I tak dalej i tym podobne... Znacznie bardziej zagniatane są ustalenia doty-

czące partycypacji pracowników w prywatyzacji Huty. Udział kapitałowy załogi w prywatyzacji Huty "Warszawa" p.p. był przewidywany we wszystkich etapach negocjacji, jednak w praktyce nie przedstawiono podstaw prawnych dokonania takiej operacji lub proponowano nierealne albo wręcz niezgodne z przepisami rozwiązania.

Przykład. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych zakładało dokonanie obniżenia kapitału akcyjnego Huty "Warszawa" S.A. poprzez umorzenie akcji pracowniczych i wydanie pracownikom w zamian udziałów Huty L.W.

Zapomniano (?) o tym, że stosownie do art.441 Kodeksu Handlowego, obniżenie kapitału wymaga uprzedniego ogłoszenia publicznego, wzywającego wierzycieli do zgłaszania w ciągu trzech miesięcy ewentualnych sprzeciwów. Trzeba wyjaśnić, że sprzeciw daje wierzycielowi prawo do zabezpieczenia w pełni swojej wierzytelności. (Huta "Warszawa" S.A. miała w tym czasie, poza bankami, ponad 600 wierzycieli, a zobowiązania wobec nich przewyższały kilkakrotnie wartość majątku pozostałego po wniesieniu aportu do Huty L.W.).

Podkreślenia wymaga ugoda Rady Robotniczej zarządcy w kwietniu 1991 r. z dyrektorem Huty o obniżeniu o 1/3 wynagrodzeń załogi przez trzy miesiące. Nadto, w sierpniu i wrześniu 1991 r. pracownicy przebywali na dwutygodniowych urloпах bezpłatnych, utrzymując normalną produkcję. To nie wszystko. W czerwcu 1991 r. RR dokonując podziału zysku (za 1990 r., bo wtedy jeszcze był), postanowiła nie dokonywać odpisu na fundusze: socjalny i mieszkaniowy oraz pozostawić kwotę ponad 30 mln PLZ jako fundusz rezerwy na zasilenie udziałów załogi w przyszłej spółce. Aby umożliwić pracownikom nabycie akcji przyszłej spółki, część zysku z 1990 r. (825 mln PLZ) wypłacono załodze w obligacjach Skarbu Państwa.

Pomimo wyrzeczeń załogi, nic się nie wskazywało na zabezpieczenie interesów pracowniczych.

Ministerstwo Przekształceń Własnościowych odmówiło zwołania Walnego Zgromadzenia, aby przedstawić załodze przewidywany sposób realizacji akcjonariatu pracowniczego, a także nie przesłało pisemnej odpowiedzi na przedstawione przez Radę Nadzorczą Huty "Warszawa" S.A. problemy.

Nie wykonano także polecenia prezydenta Wałęsy, który podkreślał, że "należy pilnie stworzyć warunki gwarantujące zabezpieczenie ekonomicznych interesów pracowniczych w procesie przekształceń własnościowych".

Nie omawiam tu już nierzetelności i bezzasadności w dokonywaniu wypłat różnych wynagrodzeń i premii dokonywanych przez Agencję Rozwoju Przemysłu za prace wykonywane dla spółki Huta LW.

Tymczasem według stanu na koniec czerwca 1995 r. wartość księgową Agencji Kapitałowo-Rozliczeniowej S.A. była ujemna. Nota bene AKR do dziś "jedzie na stratach". Jak długo jeszcze będzie utrzymywany ten stan?

Staje się oczywiste, że obiecywanie pracownikom akcji i udziałów po cenach preferencyjnych miało na celu wyłącznie uzyskanie aprobaty dla prywatyzacji.

Trudno się dziwić, że pracownicy Huty czują się oszukani przez – jak twierdzą – Skarb Państwa. Ja postawiłbym inną, dalej idącą tezę: oszukani są i pracownicy i Skarb Państwa.

Mieczysław Pierchala

*VIP – very important person = bardzo ważna osobistość



– jedyny w Warszawie szpital, poza resortowymi (MON i MSWiA), spełniający kryteria wieloprofilowości, zgodnie z założeniami programu "Zintegrowane Ratownictwo Medyczne". Warto przypomnieć, że Szpital Bielański usytuowany jest w pobliżu krzyżujących się ważnych dróg o dużym natężeniu ruchu (droga szybkiego ruchu w kierunku Gdańska i Olsztyna oraz Trasa Toruńska i Wiślostrada). Ma przygotowane lądowisko dla helikopterów, na terenie sąsiadującej z nim przez ulicę Akademii Wychowania Fizycznego.

W.B.

(SOR)

SZPITALNY ODDZIAŁ RATUNKOWY

otwarty został 1 lipca br. w Szpitalu Bielańskim. W uroczystości otwarcia uczestniczyli m.in. senator Marek Balicki, prezydent Warszawy Lech Kaczyński i krajowy konsultant ds. medycyny ratunkowej prof. Juliusz Jakubaszko. Bielański SOR jest najnowocześniejszym i największym w Warszawie oddziałem ratunkowym, zajmującym ok. 1500 m kw. Podzielony został na specjalistyczne sekcje, pozwalające na udzielanie szybkiej pomocy, w stanach nagłego zagrożenia zdrowia lub życia, np. w razie nagłego zachorowania, wypadku czy katastrofy. Wyposażony jest w specjalną aparaturę. Połączenie tego oddziału pocztą pneumatyczną z laboratorium analitycznym pozwala np. na przesłanie próbek krwi w ciągu pół minuty. Zapleczem dla SOR jest cały Szpital Bielański

Dyr. Szpitala Bielańskiego
Ewa Żydowicz-Mucha,
prez. Warszawy Lech Kaczyński
i sen. Marek Balicki
ogłądają aparaturę nowe oddziału



PRAWDA CIĘ WYZWOLI

Mamy za sobą półmetek wakacji. Napływają relacje i opowieści na temat wakacyjnych przygód, doświadczeń i doznań. Dotarły też do nas wiadomości (z prośbą o ostrzeżenie czytelników), że wśród uczestników kolonii letnich i obozów, urlopowiczów, pielgrzymów ożywioną działalność prowadzą różne sekty.

Młodzież, i nie tylko młodzież, nastawiona jest wtedy relaksowo do życia, chętnie zawiera nowe znajomości, jest otwarta, dyskutuje na różne tematy, nie podejrzewając nawet, że nowy przyjaciel ma bardzo konkretny cel. Poszukiwanie nowych wartości, walka dobra ze złem, Bóg ale jaki – to tematy doskonale nadające się do nawiązania rozmowy z tzw. poszukującą młodzieżą. Za tym idą propozycje np. przyłączenia się do większej grupy, która da odpowiedzi na pytania, na które ludzkość dotychczas nie odpowiedziała. Trzeba się wówczas mieć na baczności, czy nie jest to członek albo członkowie jakiejś sekty sugerującej, że ma monopol na prawdę. Pan Krzysztof z Dominikańskiego Ośrodka Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, z którym rozmawiałem na ten temat, zamiast słowa "sekta" chętniej używa określenia "grupa psychomanipulacyjna". Grupa taka, aby pozyskać nowego członka, musi go najpierw zmanipulować. Wśród pielgrzymów może się to zacząć np. od demonstracyjnego dzielenia chleba. Potem jest dobry uczynek, drobna pomoc, po to aby uzyskać poczucie wdzięczności. A cel

główny – to oczywiście podporządkowanie jednostki grupie, a zwłaszcza przywódcy grupy. Chodzi tu przede wszystkim o uzależnienie psychiczne, bo wtedy łatwo o podporządkowanie fizyczne. Wówczas trudno już z tego kręgu się wyrwać. Nierzadkie są przypadki zmuszania do pracy za darmo, do działania poza prawem, poza powszechnie przyjętą normą moralną (np. flirty fishing, prostytutka). Bywa, że osoba uzależniona od grupy, od przewodnika, traci poczucie ogólnie przyjętych zasad etyki, nie zważa na swoje zdrowie (nie poddaje się leczeniu), zrywa kontakt ze światem zewnętrznym. Zdarzało się, że osoby wykształcone, nawet z dorobkiem naukowym, zerwały kontakt z rodziną, z kręgiem przyjaciół, ze środowiskiem zawodowym. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego jak trudno się potem z tego kręgu wyrwać, wrócić do normalnego życia. Po dłuższym okresie izolacji, często nie ma gdzie wrócić. Nie ma pracy, nie ma mieszkania, rodzina się odwróciła, przyjaciele też. I... nie pozostaje nic innego jak poddać się i przyłączyć do sekty. Łatwiej jest żyć dalej z grupą niż ambitnie zaczynać życie

od początku, od zera. Jest to jeszcze jedno uzależnienie – społeczne.

Dlatego trzeba być bardzo wyczulonym gdy dostajemy np. propozycję wyjazdu na festiwal, czy koncerty grup religijnych (zwłaszcza wschodnich), kursy doskonalenia umysłu, uzdrawiania, nawet kursy jęz. angielskiego, zwłaszcza przy bardzo korzystnej ofercie cenowej.

Z kolei po powrocie z wakacji dobrze byłoby, gdyby rodzice baczniej zaczęli obserwować swoje dzieci, jeśli te np. zmieniły sposób bycia, zachowują jakieś tajemnice, inaczej się ubierają, gwałtownie zmieniły dietę, prowadzą rozmowy telefoniczne na tematy religijne z nowymi znajomymi. Nie oznacza to na pewno, że dzieje się tak, bo dziecko jest pod wpływem jakiejś grupy destrukcyjnej, ale może tak być. Trzeba wówczas prowadzić delikatne rozmowy tak, by nie stracić zaufania i kontaktu. Jeśli mamy wątpliwości, można skorzystać z porady specjalisty z Dominikańskiego Ośrodka Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych. Należy dzwonić pod numer 853 52 22, od poniedziałku do piątku, w godzinach od 10 do 19. Działacze Ośrodka wychodzą z założenia, że nie ma głupich pytań, trzeba pytać o wszystko szczerze i otwarcie. Motło ich działania: "Prawda cię wyzwoli".

Włodzimierz Borkowski



ŻEBY BYŁO

BEZPIECZNIEJ...

Bardzo potrzebne było – okazało się – spotkanie mieszkańców osiedla Wawrzyszew z przedstawicielami władz naszej dzielnicy, Policji, Straży Miejskiej i Straży Pożarnej. Celem tego spotkania było wzajemne poznanie się i nakreślenie programu działania na rzecz bezpieczeństwa w osiedlu.

Okazało się – tak twierdził przedstawiciel Policji – że z punktu widzenia statystyki, w porównaniu z innymi osiedlami, na Wawrzyszewie jest bezpiecznie. Mieszkańcy mieli jednak co do tego wiele zastrzeżeń. Podkreślali na spotkaniu, że szczególnie niebezpieczne jest w nieoświetlonych prześwitach w długich blokach i w klatkach schodowych. Bolączek zgłosili wiele. Mówili m.in., że w zbyt wielu sklepach sprzedaje się piwo, które klienci piją przed sklepami (pytali kto wydaje koncesje i kto je opiniuje), Policja i Straż Miejska nie reagują na wezwania telefoniczne, zbyt rzadko widuje się patrole policyjne na ulicach, psy nie są prowadzone na smyczy i często biegają bez opieki, bezkarnie zakłócana bywa cisza nocna w osiedlu, nie opróżniane są pojemniki na surowce wtórne, wielki bałagan jest wokół bazaru przy ul. Wolumen. Z kolei członkowie Rady Osiedla apelowali do mieszkańców aby reagowali na zło, na dewastację wspólnego dobra – w tym zakresie mogą oczekiwać pomocy właśnie od Rady Osiedla. Przedstawiciele Policji mówili ze swej strony o kłopotach utrudniają-

cych im pracę. Przypomnieli, że istnieje centrum interwencyjne, gdzie można zgłaszać zauważone nieprawidłowości, dzwonić pod numer 997 lub 112 (z tel. komórkowego). Poinformowali zebranych mieszkańców, że w przypadku zakłócania ciszy nocnej, zgłaszający musi podać swoje imię i nazwisko, bo "musi być osoba poszkodowana". Natomiast Straż Miejska wyjaśniła m.in., że na drogach osiedlowych, muszą być przestrzegane tylko znaki uwzględnione w Kodeksie Drogowym i że bardzo skomplikowana jest procedura związana z usuwaniem wraków samochodowych. Zaproponowano aby na terenie osiedla wyznaczyć i ogrodzić wybiegi dla psów, ażeby w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa pogryzienia. Natomiast jeśli chodzi o bezpieczeństwo pożarowe, strażacy pozytywnie ocenili duże tablice z nazwami ulic i numerami budynków. Narzekali jednak na samochody blokujące dojazd do budynków, na bałagan w klatkach schodowych, a także na montowane przez mieszkańców w klatkach schodowych kraty. Na zakończenie wszyscy uczestnicy wyrazili nadzieję, że nie jest to ostatnie tego typu spotkanie, że nawiązana zostanie ściślejsza współpraca mieszkańców ze służbami porządkowymi.

A oto wnioski, które dajemy pod rozwagę również mieszkańcom innych osiedli.

- Zwiększenie bezpieczeństwa w osiedlu wymaga też od mieszkańców więcej inicjatywy, większej liczby patroli zawodowców zajmujących się ochroną mieszkańców
- Trzeba szukać wsparcia finansowego (dzielnica, miasto WSM)
- Należy właściwie oznakować wszystkie domy i prześwity (lub je zamurować), dokonać przeglądu dróg dojazdowych do budynków, wyznaczyć nowe miejsca postojowe dla samochodów, przygotować wybiegi dla psów.
- Potrzeba więcej troski o tereny rekreacyjno-sportowe dla dzieci i młodzieży
- Służby porządkowe powinny więcej uwagi poświęcić terenom otaczającym bazar przy ul. Wolumen
- Bardzo ważnym czynnikiem jest stała współpraca mieszkańców z Policją, Strażą Miejską i Strażą Pożarną.

Zygmunt Morawski
przew. Kom. Bezp. i Ochr. Środowiska
Rady Osiedla WSM Wawrzyszew

REMONTY BIELAŃSKICH ULICZEK

Bielanom nie brakuje uroku. Las Bielański z kościołem pokamedulskim, Park Młociński, ul. Płatnicza i wiele innych miejsc sprawiają, że ta dzielnica ma swój jedyny, niepowtarzalny klimat. Nienajlepsze wrażenie sprawiają jednak zaniedbane, porośnięte chwastami uliczki. Zaplanowane inwestycje remontowe i modernizacyjne mają to zmienić.

Pod koniec ubiegłego roku zakończyła się modernizacja ul. Muzealnej, na odcinku od ul. Pułkowej do ul. Farysa. Kosztem 300 tys. zł zmieniła swój wygląd z nieutwardzonej, płynącej błotem w czasie deszczu, na zadbaną i estetyczną drogę. Dzisiaj w pełni odpowiada charakterowi willowej dzielnicy Białan-Młocin.

Przyszły czas także na uliczki biegnące przez

kończono ich modernizację. Prace remontowe objęły położenie nowej nawierzchni jezdni, budowę chodników, odwodnienie jezdni, budowę oświetlenia ulicznego oraz urządzenie zieleni przyulicznej. Przyjęte rozwiązanie odwodnienia podyktowane było faktem, iż na tym terenie nie istnieje sieć kanalizacyjna. Mając na uwadze przyszłe rozwiązania, studnie chłonne zostały rozmieszczone w taki sposób, aby mogły być w przyszłości wykorzystane jako studnie rewizyjne. Na prace przeznaczono blisko 1,2 mln zł. Na Chomiczówce zakończono także remont ul. Bajana. Położono na niej nową nawierzchnię na dł. 445 m, zbudowano chodniki z kostki Bauma, a także kanalizację o dł. 220 m.

W trakcie remontu znajdują się: ul. Królowej Jadwigi, ul. Literacka, ul. Fortowa i Raduńska. Prace obejmujące kładzenie nowej nawierzchni jezdni, budowę kanalizacji i chodników, budowę oświetlenia ulicznego mają się zakończyć późnym latem tego roku.

cja ul. Jasnorzewskiej u zbiegu ulic Kasprowicza i Żeromskiego.

Przyszły rok niewątpliwie ucieszy mieszkańców Młocin, Wrzeciona i Marymontu. Plany na 2004 r. obejmują modernizację ulic: Wygon, Brązowniczej, Abecadło, Lindego, Nocznickiego (na odcinku Pstrowskiego - Parola), Grochowiaka. Przebudowane zostanie skrzyżowanie ulic Kwitnącej z Nerudy, a także przewiduje się wykonanie ciągu pieszo-jezdnego w rejonie ulic Przy Agorze i Wrzeciono. Prace remontowe obejmą również Stary Marymont. To jedno z najładniejszych, pod względem przyrodniczym, miejsc szpecą zapomniane uliczki. Modernizowane w tym rejonie będą: ul. Kolektorska, Al. Słowiańska, ul. Kościańska, ul. Chlewińska i Opatowska.



Ulica Muzealana przed...



... i. po modernizacji

W przypadku ul. Raduńskiej przewidywana jest również budowa wodociągu i przebudowa gazociągu. Prace te mają być ukończone w listopadzie br.

Jeszcze w tym roku realizowana będzie moderniza-

Po zakończeniu prac remontowych okolicznych uliczek, uroki Starego Marymontu tworzyć będą nie tylko Stawy Kellera, lecz także nowe, estetyczne ulice.

Maciej Podczaski

osiedle Chomiczówka. Remontu doczekały się ul. Kwitnąca i ul. Księżycowa. Nie straszą już zdewastowaną nawierzchnią, brakiem oświetlenia i kałużami. W ostatnich dniach za-



W MIEŚCIE,

trum rozrywki Pepeland. Oprócz tego organizowane są różne zawody i konkursy. Podobnie jest w innych placówkach. Można też wziąć udział w zajęciach teatralnych i plastycznych czy skorzystać z pracowni komputerowej. Oprócz tego organizowane są wycieczki po Warszawie, np. do Łazienek, pałacu w Wilanowie, na Stare Miasto, do ZOO oraz dalsze wycieczki autokarowe, np. do Puszczy Kam-

czeństwa które im grożą i uczą się jak ich unikać. Z kolei na spotkaniach z pielęgniarkami dużo mówi się o zdrowiu i szkodliwości używek.

Uczniowie biorący udział w zajęciach są objęci ubezpieczeniem szkolnym, ważnym także okres wakacji.

Władze samorządowe zadbały nie tylko o to by dzieci pozostające latem w Warszawie miały co robić, ale także by nie były w tym czasie głodne. Równocześnie z zajęciami "Lata w mieście" prowadzona jest akcja żywienia dzieci spędzających wakacje w domu. Obiady wydawane są bezpłatnie wszystkim dzieciom, które się zgłoszą. Jak mówi pani Alicja Junkiewicz z Wydziału Edukacji "skoro jakieś dziecko nie wyjeżdża w czasie wakacji, to kwalifikuje się do zjedzenia bezpłatnego posiłku". Dotychczas placówki bielańskie, prowadzące akcję letniego dożywiania dzieci wyda-

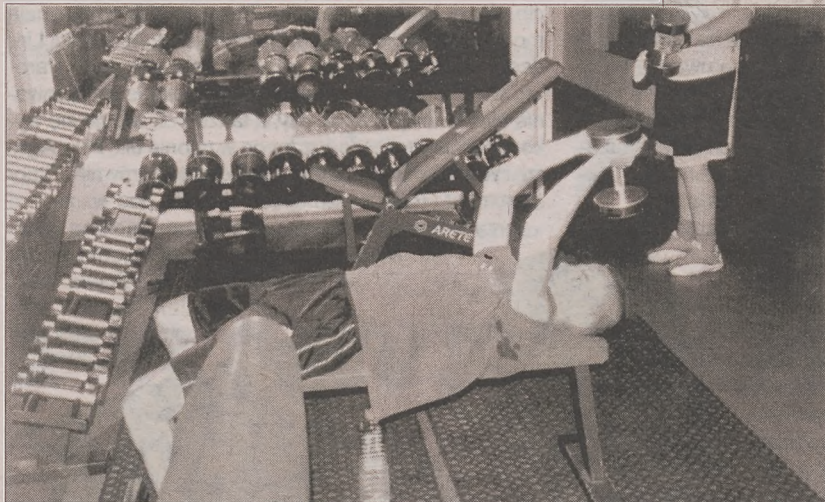
ALE AKTYWNI

Andrzej, Emil i Ola - uczniowie bielańskich szkół - zostali w lipcu w Warszawie. Na szczęście nie musieli przez cały miesiąc siedzieć na podwórku, albo spędzać wakacji przed telewizorem.

Bierzemy udział w akcji "Lato w mieście" - mówią Emil i Andrzej - w naszej szkole jest teraz wiele różnych zajęć. Mogą brać w nich udział, i to za darmo, wszyscy uczniowie, którzy przyjdą.

Akcja "Lato w mieście" organizowana jest przez Wydział Edukacji Urzędu Dzielnicy Bielany. Przez całe wakacje, w wyznaczonych placówkach (szkoły podstawowe i gimnazja, domy kultury oraz niektóre kluby sportowe) odbywają się zajęcia dla dzieci pozostających w Warszawie. Każda placówka przygotowuje program zajęć, a Urząd Dzielnicy przekazuje środki na jego realizację. Zajęcia w poszczególnych szkołach i domach kultury trwają średnio dwa - trzy tygodnie. Kiedy jedna placówka kończy pracę, prowadzenie "Lata w mieście" zaczyna inna tak, że przez cały czas akcja odbywa się w 5 - 6 miejscach na terenie dzielnicy. W lipcu w działaniach każdej placówki uczestniczyło średnio sześćdziesięcioro dzieci, co daje około 400 w całej dzielnicy.

My bierzemy udział w zajęciach sportowych - graliśmy w ping-ponga, piłkę nożną i siatkówkę - mówią Emil i Andrzej - Byliśmy też na basenie na Inflanckiej i pojechaliśmy do cen-



pinoskiej, Łowicza i na fermę strusi. Dzieci odwiedzają także muzea, chodzą do kin i teatrów. Wśród organizatorów "Lata w mieście" jest też kilka klubów sportowych z terenu Bielany, w tym "Hutnik" i klub judo Nastula. Tam mogą przychodzić dzieci z różnych szkół i ćwiczyć pod opieką trenerów. Prowadzone są także zajęcia profilaktyczne - w czasie spotkań z policjantami uczniowie poznają niebezpie-

czeństwa średnio po ok. 70 obiadów dziennie. Obiady można zjeść w wyznaczonych placówkach oświatowych, w tym w większości szkół prowadzących zajęcia "Lata w mieście", a finansuje je Urząd Dzielnicy.

W sumie - jak mówi Andrzej - wszystko to jest dobrze zorganizowane. Szkoda tylko, że zajęcia zaplanowane dla dzieci z pierwszej klasy szkoły podstawowej i gimnazjalistów odbywają się razem.

Najważniejsze jest to, że dzieci, które nie mogą wyjechać na wakacje, spędzają je w sposób aktywny i interesujący. Lato spędzone w Warszawie nie jest dla nich czasem straconym.

Michał Piotrowski

Informacje szczegółowe na temat „Lata w mieście” i akcji dożywiania dzieci zamieszczamy we wkładce informacyjnej.



Ponad tysiąc pięciuset uczniów szkół podstawowych i średnich z całej Polski, a także z Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy brało udział w finałach jubileuszowej, XV Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży, która odbywała się od 22 do 29 czerwca w Warszawie. Parafiady - to największe europejskie spotkania o charakterze sportowo-kulturalno-religijnym. Już po raz ósmy z kolei, wszystkie imprezy parafiadowe (oprócz inauguracji) odbywały się na Bielanych, na terenie Akademii Wychowania Fizycznego. Młodzież wzięła udział w 14 dyscyplinach, w kilkudziesięciu konkuren-



cjach sportowych. Rozdano kilkaset medali, pucharów i dyplomów. Program Parafiady nie ogranicza się tylko do rywalizacji sportowej. Są w nim również spotkania o charakterze kulturalnym i religijnym. Goście z zagranicy prezentują zwykle specjalnie przygotowane programy artystyczne, opowiadają jak pielęgnowane są polskie tradycje wśród naszych rodaków żyjących w innych krajach. "Parafiadowie" zostali przyjęci w tym roku przez prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego oraz władze kilku dzielnic Warszawy m.in. Bielany.

W.B.

JAK ZWYKLE na AWWF -ie



EMOCJE NIEPOWIAZANE HARMONIA

Ludzie się zmieniają, czasem na lepsze, czasem na gorsze. Wiedzą o tym nie tylko wychowawcy, ale i przeciętni obywatele. W roku 2002 przystąpiła do Ruchu Wszędobylskich, którym ja kieruję, uczennica bielańskiego Gimnazjum nr 2 Karolina Śliwka. Zaimponowała mi zdolnościami reżyserskimi, a także wytrwałością w pracy społecznej, w pokonywaniu trudności, a często napotykała przeszkody - to zawiedli przyjaciele, to w sztuce gdzie główne role grają chłopcy zabrakło aktorów.

W roku szkolnym 2002/2003 wystawiła z powodzeniem swoją sztukę pod tytułem "Ocalić ślady odchodzenia" w macierzystej szkole i w Bielańskim Ośrodku Kultury. Dodam, że sztukę tę wcześniej wyreżyserował Marian Jonkajtys z zawodowymi aktorami. Sukcesem Karoliny i jej zespołu była inscenizacja baśni uczniowskich, zaprezentowana w Akademii Teatralnej, a także wyreżyserowane przez nią "Emocje niepowiązane harmonią", czyli scenki z życia domu dziecka, które opracowałam na podstawie wspomnień Tadeusza Siedleckiego, mojego wychowanka, (zamieszczone w "Korespondencji Wszędobylskim" w roku 1970). Zostały one wystawione przez młodzież z bielańskich gimnazjów nr 2 i nr 5 oraz

z żoliborskiego Gimnazjum przy ulicy Elbląskiej, 11 czerwca 2003 r. w Bielańskim Ośrodku Kultury. Wywieśmy organizatorów i sponsorów spektaklu: Młodzieżowy Krąg Literacki im. Ligii Harasimowicz SKW, działający pod patronatem Rady Głównej Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz redakcja "Madragory" (Stowarzyszenia "Carpe Diem"), cukiernia Elsner, firma "Jatakin", Bielański Ośrodek Kultury.

Scenki z życia domu dziecka - to swoisty panel, wstęp do dyskusji na temat wychowawca-wychowanek. Poszczególne scenki obrazują różne poglądy oraz zachowania wychowawców i wychowanek. Oto niektóre przykłady. - Dzieci śmieją się. Wpada kierownik placówki. Chłopak dostaje w twarz. Chłopak zapytuje: czy tu nie można się śmiać?! Kierownik odpowiada stanowczo. Nie można! I dodaje: Wyjdź mi stąd! Chłopak miał tego dnia obiad z głowy... Scenka druga. Do Janka pódchodzi wychowawczyni, głaszcze go po głowie i ciepło mówi: Janku, nie płacz, głowa do góry! Zabiera chłopca do ogrodu. Spójrz, Janku - wiosna! Czy też scenki ilustrujące rozwijającą się przyjaźń Tadka i Janka. Nagle - zgrzyt. Janek po raz pierwszy poznaje swoją matkę, od której cuchnie alkohol. Świadkiem spotkania

jest Tadek. Janek się wstydzi i o mały włos fakt ten mógł zagrozić przyjaźni. Ale Tadek mówi: Ja nic nie widziałem i nic nikomu nie powiem.

Scenki z życia w domu dziecka zostały poprzedzone moimi wspomnieniami o Tadku, który pokonując wiele nieprawdopodobnych przeszkód, stał się cudownym człowiekiem, przyjacielem i pomocnikiem pokrzywdzonych przez los.

Po przedstawieniu odbyła się grupowa dyskusja na temat relacji wychowawca-wychowanek. Grupy czteroosobowe dyskutowały osobno przy herbatce, a moja rola polegała na włączaniu się do rozmów poszczególnych grup.

A oto wnioski, które dają pod rozwagę również czytelnikom "Naszyc Bielany".

- Wychowawcy z domów dziecka muszą mieć powołanie do tego zawodu, jeśli nie chcą, żeby ich oraz wychowanek nie spotkał zawód.

- Wychowawcy nie powinni tylko powoływać się na regulaminy, lecz wpływać na wychowanek swoim autorytetem.

- Należy tworzyć rodzinne domy dziecka, a w istniejących domach należy stwarzać możliwości przysposobiania do życia tak, jak w normalnym domu rodzinnym.

- Niezbędne jest zatrudnianie nieprzypadkowego personelu pomocniczego.

- Nie wolno pozostawiać wychowawcy samemu sobie, gdyż nawet najlepszy, w zetknięciu z tak zwaną trudną młodzieżą, może się załamać i odejść.

- Należy rozważyć możliwość budowy domów z przeznaczeniem dla usamodzielniających się wychowanek oraz utworzenia funduszy na udzielanie długoterminowych pożyczek na zagospodarowanie się.

- W istniejących domach dziecka nic, praktycznie biorąc, od lat nie zmieniło się. Wielka pedagogika jak dotąd nie znalazła antidotum na sieroctwo społeczne.

Mówili o tym uczestniczący w spotkaniu byli wychowanek domów dziecka, kandydaci na wolontariuszy, nauczyciele i dziennikarze.

Witold Kozłowski



A. Sodano wychodzi z budynku Rektoratu na uroczystość



Licznie przybyli na tę uroczystość przedstawiciele władz wyższych uczelni z całej Polski



Tytuł doktora honoris causa nauk humanistycznych przyznał A. Sodano Senat UKSW na wniosek Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych. Uchwałę odczytał dziekan tego wydziału ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski



Laudację wygłosił promotor – ks. prof. dr Helmut Juros

WARSZAWA TEŻ MA BIELANY

W środę 18 czerwca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyła się uroczystość nadania kardynałowi Angelo Sodano tytułu doktora honoris causa tej uczelni. Kardynał A. Sodano należy do grona najbliższych współpracowników Ojca Świętego Jana Pawła II. Od 1991 r. pełni funkcję sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. Podczas uroczystości na UKSW wygłosił wykład pt. "Stolica Apostolska we wspólnocie międzynarodowej"

Dowiedział się o tym szef dyplomacji watykańskiej kard. ANGELO SODANO



Kard. A. Sodano słucha kolejnych mówców



Pamiętkowe zdjęcie z Senatem Uczelni



Po zakończeniu uroczystości, burmistrz Cezary Pomarański wręczył A. Sodano album poświęcony naszej dzielnicy. Dziękując za prezent Kardynał wyznał, że dotychczas wiedział tylko o Bielanych krakowskich.

GŁOS SENIORA

WŁADZO, RATUJ!

O tym, że Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów rejon Żoliborz - Bielany ledwie wiąże koniec z końcem, pisaliśmy w styczniu br. Dziś jest jeszcze gorzej: już drugi miesiąc nie płaci on ZBK za lokale przy Żeromskiego 14

i Krasińskiego 27, bo nie ma z czego. Na Żeromskiego jest siedziba Zarządu i Koła nr 5, a na Krasińskiego - kół 1 i 2. Zaleganie z czynszem, to realna groźba, że w końcu Zarząd może znaleźć się na bruku, co sparaliżuje całą pracę.

Jak w tych warunkach realizować zadania organizacji, powołanej ongiś - jak głosi Statut - w celu "poprawienia warunków socjalno-bytowych członków, oraz uczestnictwa w życiu społecznym przez współdziałanie z organami władzy i administracji publicznej?" - oto dylemat, który spędza sen z oczu nowo wybranej przewodniczącej oddziału, Ewie Wójcik. Naszym zdaniem, bez pomocy władz obu dzielnic rozwiązać się go nie zdoła.

Nasz lokalny oddział PZERil zrzesza 10 kół terenowych: 5 na Bielanych, 4 na Żoliborzu i 1 w Łomiankach. Większość z nich: przytuliły nieodpłatnie różne instytucje, ale za siedzibę Zarządu i dwóch kół żoliborskich trzeba co miesiąc wpłacać, na konto ZBK, 480 zł i 180 zł. Razem 660 zł. Tymczasem cały majątek oddziału, to wpisowe i składki członków. Członków zaś, jak obliczono, od dobrych kilku lat ubywa po 20% rocznie. Starsi emeryci stopniowo odchodzą w smugę cienia. Osoby świeżo emerytowane wstępują coraz rzadziej, bo związkowa oferta nie szkokuje atrakcyjnością. Czasy, w których PZERil rozdał skierowania do kurortów, nawet zagranicznych, dawno minęły. Dziś od czasu do czasu rozda - zdobyte - bezpłatne bilety do kina czy teatru, zorganizuje kilka wycieczek rocznie, finansowanych głównie przez Urząd Dzielnicy, czy spaceruje po Kampinosie. Żeby dostać zaświadczenie uprawniające do ulgowego przejazdu koleją (raz do roku), nie trzeba być związkowcem, wystarczy być emerytem. Kraży więc wśród seniorów ponury żart, że do PZERil należeć warto, bo prowadzi on Związkową Kasę Pogrzebową; czyli - rodzina dostanie zasiłek.

W sumie, wpływy ze składek nie pokrywają już nawet wydatków na istnienie oddziału. Zarząd Główny ustalił wysokość miesięcznej składki na 1 zł 25 gr. Oddział zrzesza niespełna 1500 osób. Rocznie zbiera się od nich około 10 000 zł. 20% tej sumy trzeba przekazać na konto Zarządu Okręgu. Zostaje więc w kasie około 8000 zł, czyli - 660 zł miesięcznie. Akurat tyle, ile wynosi czynsz za oba wymienione wyżej lokale. Ale trzeba też co miesiąc zapłacić około 150 zł za najoszczędniej używany telefon w siedzibie Zarządu (jedyne na te 10 kół), za światło, ponosić koszty bankowe, pocztowe, komunikacyjne. Zaś osoby zbierające składki w kołach muszą dostać - zgodnie z wytycznymi

- Władzo, ratuj!
- Z talentem i werwą

Zarządu Głównego - pięć procent prowizji i diety za dyżury.

W dodatku - robiący bokami oddział zmagają się od lat z istic kuriozalnym problemem: oto przydzielony swego czasu lokal przy ul. Żeromskiego 14 jest na potrzeby organizacji emeryckiej o wiele za duży i za drogi! Pełen czynsz wynosi ponad 1000 zł. Na szczęście, część pomieszczenia udało się wynająć. Zarząd jednak iks razy słał prośby do - ówczesnej - gminnej władzy o zmianę lokum na mniejsze i tańsze. Kiedyś nawet ze skutkiem, bo zaproponowano mu piwnicę. Tymczasem siedziba organizacji zrzeszającej inwalidów musi mieć wejście, które sforsuje członek poruszający się o kulach czy na wózku, i mieścić się w dogodnym punkcie Bielany lub Żoliborza. Przy tym - powinna zostać przyznana poza przetargiem, bo skąd oferent weźmie na wadium?

W czerwcu wystosowano pismo do burmistrza Bielany, z kopią do wiadomości ZBK, błagając o zwolnienie z czynszu za lokal przy Żeromskiego 14. My niniejszym artykułem gorąco apelujemy do odpowiedzialności społecznej i serc burmistrzów obydwu dzielnic: Cezarego Pomarańskiego i Marka Rzewuskiego. Przekonani bowiem jesteśmy, że wobec bezwocnych starań o zmianę lokalu, rosnącego zadłużenia, kołatania bez skutku do niższych rangą instancji - tylko panowie, podejmując odpowiednie decyzje, osobno lub wspólnie, jesteście w stanie wydobyć emerycki związek z opisanej wyżej zapaści.

PODZIĘKOWANIA

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów oddział Żoliborz - Bielany serdecznie dziękuje Dyrekcji Uzdrowiska Konstancin za piękny prezent w postaci bezpłatnej wycieczki naszych członków do konstancińskiej tętni. Jesteśmy tym bardziej wdzięczni, że w czerwcu, gdy odbyła się wycieczka, nie można było zorganizować zaplanowanej na ten miesiąc imprezy - pikniku w Puszczy Kampinoskiej, z powodu zakazu wstępu do lasu.

Z TALENTEM I WERWĄ

Zespół wokalo-instrumentalny "Senior" znów zademonstrował, co potrafi. 18 czerwca oczom publiczności zgromadzonej w sali koncertowej Bielańskiego Ośrodka Kultury ukazała się na estradzie "Ziemiańska Cafe" oraz panie w toaletach z czasów Ordonki i Zuli Pogorzelskiej, w towarzystwie panów w lakierkach i frakach, Premiera koncertu pt. "Powróćmy jak za dawnych lat", skromnie nazwanego w zaproszeniach widowiskiem estradowym, okazała się

- Trwają wczasy
- Nastaw zegar

wręcz rewią, z pomysłowym scenariuszem (kierownika artystycznego - Benedykta Rupiewicza), z urokliwą konferansjerką o charyzmie "lat dwudziestych, lat trzydziestych" (w wykonaniu honorowego członka zespołu, zawodowego artysty Stefana Zbroińskiego), a wyreżyserowaną zgodnie z prawidłami klasycznego kabaretu.

Widowisko "Powróćmy jak za dawnych lat" będzie można obejrzeć we wrześniu, w Bielańskim Ośrodku Kultury przy ul. Goldoniego 1.

TRWAJĄ W CZASY

Już po raz ósmy wycieczamy na terenie Klubu Sportowego "Hutnik" przy ul. Marymonckiej 42. Bielańskie lato w mieście rodowód ma długi, sięgający czasów, gdy Bielany i Żoliborz stanowiły jeden region administracyjny. Od utworzenia gminy organizowało je i organizuje nadal, Bielańskie Centrum Pomocy Społecznej, czuwa zaś nad jego przebiegiem Środowiskowy Ośrodek Wsparcia dla Osób Starszych (dawny dom dziennego pobytu).

Warto podkreślić, że gdy seniorzy z innych dzielnic spędzają wczasy w mieście przeważnie na terenie ogródków działkowych, my wycieczamy w Lesie Młocińskim, z dala od miejskich spalin. Jak co roku, i w tym sezonie są cztery turnusy. Uczestnik płaci za turnus 100 zł i otrzymuje dwa posiłki dziennie - obiad i podwieczorek. Jedzenie jest smaczne i obfite - kto nie zje podwieczorku, zwykle zabiera swoją porcję na śniadanie. W programie każdego turnusu - dostosowana do wieku gimnastyka, spotkania z ciekawymi ludźmi, wycieczki piesze i autokarowe, wieczorki taneczne i inne atrakcje. Leżakuje się pod drzewami, gra w brydża, śpiewa wspólnie przy wtórze harmonii. Niezbędna jest dopłata do pełnego kosztu wczasów; środki na to pochodzą z budżetu dzielnicy - za co serdecznie dziękujemy, w imieniu seniorów, Urzędowi Dzielnicy i BCPS. Oddzielne podziękowania należą się pracownikom Komitetu Pomocy Społecznej, którzy nie szczędzą starań o sponsorów. Z darów są napoje, serki, kefir, ciasto, owoce, słodycze. Niestrudzenie zabiega o nie prezes PKPS Jadwiga Przetacka - Oksiętowicz oraz seniorska opiekunka Stefania Dąbrowska, która zajmuje się także organizacją wczasowych imprez. Codziennie jest w "Hutniku" i dba o wczasowiczów kierowniczką ośrodka wsparcia Grażyna Parkót i seniorski psycholog - Mirek Rafalik. 1 lipca uroczyste rozpoczęcie lata w "Hutniku" uświetnił koncertem Stefan Zbroiński.

Są wśród wczasowiczów prawdziwi

weterani bielańskiego lata w mieście, którzy co rok "zaliczają" turnus. Bo też dla osób, które - z racji wieku lub chudego portfela - nie mogą sobie pozwolić na wakacyjny wyjazd, dwa tygodnie w leśnej aurze, to prawdziwy relaks.

NASTAW ZEGAR

Długie letnie wieczory skłaniają do przebywania na powietrzu. Co prawda, samotnie w dzisiejszych czasach wychodzić z domu nie radzimy, ale z przyjaciółmi można - choćby posiedzieć na ławeczce przed blokiem. Połączmy przyjemne z pożytecznym.

Nauka zwana biorymologią zaleca tryb życia zgodny z fazami księżyca. Tymczasem ludzkie zegary biologiczne chodzą przeważnie źle, zostały bowiem rozregulowane przez współczesną cywilizację. Warto więc nastawić je prawidłowo. Najpierw trzeba obserwować przez miesiąc księżyc, zaznaczając w kalendarzu jego fazy.

Miesiąc księżycowy ma 29,5 dnia i zaczyna się, gdy widzimy na niebie małe, blade sierp. To faza pierwsza, trwa ona przez kilka nocy - aż zobaczymy połowę księżyca. Wtedy zaczyna się faza druga i trwa do pełni. W fazie trzeciej księżyc zaczyna się zmniejszać - aż znów ujrzymy jego połowę. Ostatnia faza - czwarta trwa do czasu, gdy - przybierając kształt coraz cieńszego i bledszego sierpa, księżyc zniknie z firmamentu.

Jeśli mamy te fazy zaznaczone, uregulowanie zegara biologicznego jest bardzo proste. Trzeba tylko wiedzieć, że:

- w okresie pierwszej fazy księżyca starzejący się organizm najłatwiej znosi wysiłek fizyczny, jest to więc dobry czas na zaplanowanie sprzątnięcia czy innej pracy, uprawianie nieforsownych sportów itp. Tylko czwarty dzień od nowiu jest niekorzystny, trzeba wtedy jak najwięcej wycieczmywać,

- w drugiej fazie wysiłek szkodzi, warto też skorygować dietę: przyjmować mniej pokarmów płynnych (zup, soków), a więcej suchych (kaszy, jarzyn, pieczywa pełnoziarnistego),

- w fazie trzeciej nasz organizm "sztynieje" i czujemy się "połamani". Trzeba wtedy rozszerzać naczynia krwionośne, przez w miarę intensywny ruch oraz unikać pokarmów kalorycznych (słodczy),

- przez czwartą fazę należy jak najmniej siedzieć, a jak najwięcej chodzić i gdy tylko nadarzy się okazja - gimnastykować kończyny dolne. W odżywianiu unikać potraw ciężko strawnych.

Biorymolodzy twierdzą, że wiele dolegliwości trzeciego wieku, jak reumatyzm, dyskopatie, choroby stawów, zaburzenia krążenia krwi i związane z nimi obrzęki, niestrawność itp., można złagodzić, przestrzegając tych wskazówek.

Pod redakcją:

Irmy Wieczorkowskiej - Bednarek

Konsultant:

Rada Programowa Seniorów Bielańskich

KASKADA

Z marymonckiego założenia pałacowego Marii Kazimierzy (później królów-Sasów) pozostał na terenie dzisiejszych Bielany dawny zwierzyniec królewski, zwany Kaskadą, położony na koronie skarpy wiślanej i sąsiadujący z Rudą od strony zachodniej. Od czasów saskich, po drugą połowę XIX w., otoczony był murem z niewielkimi bastionami, sięgającym do ul. Zabłocińskiej. Wewnątrz założenia, u stóp skarpy, na osi potoku, dopływu Rudawki, znajdowały się dwa niewielkie stawy, tzw. Stawy Kellera, do dziś istniejące. Kaskada, wydzierżawiona po 1819 r. przez gen. Rautenstraucha, przeznaczona została na ogród rozrywki, w którym odbywały się koncerty i festyny. Zbudowano karczmę i altany oraz zorganizowano przejażdżki łódkami. W późniejszych latach słynna była tutaj restauracja Konstantego Goebela. Od ok. 1850 r. w sąsiedztwie stawów (Gdańska 33) zaczęła funkcjonować Olejarnia Warszawska. Pod koniec XIX w. tak opisywano teren Kaskady:

Nazwa jej pochodzi od sąsiedniej kaskady, która spływa z miejscowego stawu do rowów, zasilających stawy w Rudzie fabrycznej. Oprócz budynku, na zakład gastronomiczny, ogrodu z altanami i stawem, na wzgórzu rozciągał się śliczny choć niewielki laszek dębowy, dziś już bardzo zniszczony.

(Ilustrowany przewodnik po Warszawie, 1893 r.)

Na przełomie XIX i XX w. rozpoczęto parcelację Kaskady, należącej podówczas do hr. Juliana Ostrowskiego. Działki wytyczone wzdłuż ul. Marymonckiej i jej przecznice zostały zabudowane domkami drewnianymi i murańskimi oraz nielicznymi kamieniczkami,

a cały ten teren zaczął po pierwszej wojnie światowej ciężać do podobnie zabudowanego Słodowca i w świadomości mieszkańców był do niego zaliczany. Pozostałe tereny Kaskady, były już także w tym czasie silnie zdeintegrowane "dziką" zabudową i przecięte kolektorem miejskim (stąd ul. Kolektorska). U stóp skarpy, w pobliżu ul. Marymonckiej, na miejscu części zabudowań dworskich hr. Ostrowskiego, powstały głębokie piwnice, mieszczące składy lodu i należące do Hersza Muchy (dziś teren Trasy AK i parku "Kaskada").

Na wprost wylotu ul. Żeromskiego w latach 30. XX w. zaprojektowano reprezentacyjną, szeroką aleję Słowiańską, która przecinając Kaskadę, miała łączyć Bielany i Żoliborz z projektowanym założeniem parkowym na Rudzie Minterowskiej. Śladem tej nigdy nieukończonyj arterii jest istniejąca do dziś uliczka, która zachowała pierwotną nazwę, nawierzchnię z "kocich łbów" i częściowo starą zabudowę. Najbardziej intensywnie zabudowano w okresie międzywojennym pas pomiędzy ul. Kolektorską a ul. Gdańską. Kaskada w latach 20. i 30. była główną siedzibą żeńskiego zakonu Najświętszego Imienia Jezus (ul. Zabłocińska 4A), prowadzącego w najbliższej okolicy szkoły zawodowe dla dziewcząt (ul. Zabłocińska 20 i ul. Smoleńskiego). Powstała też nowoczesna, miejska szkoła powszechna przy ul. Kolektorskiej 9/11.

Podczas zaciętych walk 14 września 1944 r. zniszczeniu uległa duża część zabudowań Kaskady u ponoża skarpy wiślanej (w tym Olejarnia), a wielu mieszkańców zostało wymordowanych przez Niemców i Ukraińców, mimo to przez następne dziesięciolecie miejscowy krajobraz zachował w dużym stopniu dawny charakter.

Ul. Gdańska zaciera ślady ran powstańczych [...]. Teren się obniża i zazielenia, nikną bloki spółdzielcze, ustępują miejsca ogrodom, ogródkom i łąkom. Tramwaj zjeżdża szybko w dół - pozostałość stawu. Bezładna, rzadka zabudowa podmiejskich parterowych domów, ulice napół wiejskie jak Zabłocińska, ogrody, kartofliska. Wycięto podczas wojny laszek naprzeciw ul. Smoleńskiego, w głębi tej uliczki stoi budynek szkolny. Obok - obszerny teren Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

(Hanna i Eugeniusz Szwankowscy - "ulica Marymoncka", "Stolica", 14.09.-20.09.1947)

W ostatnich latach obserwuje się znaczne przyspieszenie procesu wymiany zabudowy, wiele zaś starych, opuszczonych budynków oczekuje na rozbiórkę.



RUDA

Nie znany jest czas założenia osady, której nazwa wiąże się z pokładami rud darniowych, eksploatowanych już przed 2000 lat oraz rzeczką Rudawką, na której w średniowieczu stały młyny (np. Rudny Młyn wzmiankowany w 1412 r.). Graniczyła ze wsią Potok, położoną nad Wisłą. Od 1641 r. stanowiła część uposażenia klasztoru Kamedułów, którzy założyli tu folwark. Od 1818 r. Ruda wraz z Burakowem, Marymontem i Wawrzyszewem tworzyła tzw. klucz marymoncki - uposażenie Instytutu Agronomicznego, założonego na terenie dawnego pałacyku Marii Kazimierzy. W następnych latach dobra te zostały rozparcelowane i w większości wydzierżawione.

W pobliżu kanału, czyli starorzecza Wisły, nieco na zachód od ul. Gwiaździstej istniała przez ponad pół wieku Karczma Gęsia, wykazywana na planach z 1808 i 1856 r. W tym okresie Ruda miała charakter przemysłowy (stąd nazwa Ruda Fabryczna), bowiem działał tu młyn prochowy oraz drukarnia perkalu rozlokowana na wysepce pośrodku rozległego stawu.

Fabryka w Marymoncie tworzy ośm do 9000 sztuk perkalów, cyców, żaknotów, merynosów, iedwabnych materyi, niemniej chustki pospolite, wełniane i "bourre de soie", założona w 1820 roku i z pociechą



widzieć można wyższe nawet osoby nie gardzające temi wyrobami, dające przykład innym.

(Łukasz Gołębiowski, Opisanie historyczno-statystyczne Miasta Warszawy, 1827 r.)

Obecnie jest to teren po południowej stronie ul. Rudzkiej, która jako jedyna w dzielnicy zachowała do dziś swój XVIII-wieczny bieg, warunkowany kształtem stawu. Przy północnym brzegu tegoż znajdowały się zabudowania wojskowej Szkoły Pływania, której pierwszym komendantem był por. Józef Zaliwski, oraz folwark marymonckiego Instytutu Agronomicznego i kuźnia. Przy brzegu wschodnim, w pobliżu skrzyżowania nie istniejącego dziś odcinka ul. Marii Kazimierzy i ul. Rudzkiej, funkcjonowała duża farbiarnia, rozlokowana w kilku budynkach, w których zapewne pomieszczono także mydlarnię i wytwórnę pachnidła, znane z ówczesnych przekazów. Kompleksu przemysłowego dopełniała piarnia, zbudowana po drugiej stronie rozlewiska, czyli po żoliborskiej stronie Marymontu. Około 1835 r. teren folwarku wraz ze stawem zakupił Karol Minter.

W epoce około roku 1850 Ruda [Fabryczna - J.Z.] była w całej swojej świetności. Karol Minter, fabrykant warszawski, utrzymywał nader starannie tę kolonię z pięknymi, zarybionymi stawami. Ogrody Rudy były ślicznie utrzymane, w ogrodach i na kępie śród stawu wzniesiono liczne domki na letnie mieszkania dla warszawiaków. Na stawie na bacikach przewozili się amatorowie wiosłowania, urządzone tu były letnie łazienki, szkoła pływania i t.p., a nadto mieściły się zakłady fabryczne: olejarnia i młyn wodny. Dziś zaledwie ślad dawnego stawu pozostał. Wprost niemal bramy do kolonii Rudy Fabrycznej albo Rudą Mintera zwanej, stał dom gospodarski folwarku instytutowego, gdzie można było dostać zawsze świeżego nabiału.

(Ilustrowany przewodnik po Warszawie, 1893 r.)

Nieco bardziej na północ funkcjonował jeszcze jeden folwark: Ruda Evansa, połączony pętlą drogi z Marymontem i Kaskadą. Posiadłość ta, zwana od nazwiska Anglika, który od lat 20. XIX w. jako pierwszy prowadził wraz z bratem w Warszawie nowoczesną odlewnię i fabrykę maszyn, zlokalizowana była po południowej stronie skrzyżowania ul. Podleśnej z

Gwiaździstą. Teren pomiędzy Rudą Fabryczną a Rudą Evansa także przeszedł z czasem w prywatne ręce i zwany był Rudą Majoratem. Jego zasięg wyznaczają obecnie ulice Kiwerska i Sobocka. Na wschód od ul. Marii Kazimierzy (dziś teren Żoliborza) z gruntami Rudy sąsiadował Grossów, zwany tak od Michała Grossego, rękawicznika warszawskiego, który wystawił sobie willę oraz urządził modne letnisko i sanatorium dla osób odchudzających się.

Większą część gruntów prywatnych folwarków w 1916 r. przejęło miasto, co umożliwiło zaprojektowanie sieci ulic i parku rekreacyjnego w oparciu o zachowane założenie minterowskie. Park miał liczyć 130 ha, zaplanowano też reprezentacyjną aleję Słowiańską, przecinającą Kaskadę i łączącą zielone tereny Rudy z ul. Marymoncką.

cd. na str. 12

RU DA

dok. ze str. 12

Do 1939 r. większość ulic wytyczono w terenie i częściowo obudowano, ale nie skanalizowano. Najwięcej budynków wzniesiono po wschodniej stronie ul. Lektykarskiej, oraz przy nieistniejącym dziś rudzkim odcinku ul. Marii Kazimierzy i - także skasowanej - ul. Jana III.

Szkoła powszechna nr 176 mieściła się przy ul. Marii Kazimierzy w conajmniej piętrowym budynku, dzierżawionym od p. Rogalskiego. Rzuciły się w oczy podłogi w ciemnym, jakby "brudnym" kolorze, który był zapewne efektem nasączenia posadzek płynem konserwującym. Do szkoły można było dojechać tramwajem linii "14", który miał pętlę przy ul. Rudzkiej, w pobliżu stawu. Nie lubiłam przechodzić koło tego stawu, bowiem w okolicy opowiadano, że

straszy tu "Czarna Dama". Nieopodal, po wschodniej stronie ul. Gdańskiej, ciągnęły się pola uprawne niejakiego Kasprzaka. Rolnik miał "na pierku" z chłopakami ze szkoły, którzy wyrwali mu kapustę z pola.

(Marta Grabowska)

14 września 1944 r. w wyniku szturm oddziałów niemiecko-ukraińskich Ruda poniosła duże straty w zabudowie, wymordowano też dziesiątki ludzi. Po wojnie teren ten przez długie lata pozostawał niezainwestowany, obowiązywał też zakaz wznoszenia nowych budynków, bowiem władze zamierzały zrealizować dawny projekt stworzenia tu ogromnego parku. Jak wiadomo do urzeczywistnienia tych zamiarów nigdy nie doszło. Do dziś stara sieć uliczna przetrwała szczątkowo jedynie w zachodniej części kolonii, istnieje tu jeszcze także stara zabudowa Rudy, zło-



żona z parterowych domków i jedno-, dwupiętrowych kamienic, gęsto przetykana klockowymi budynkami z czasów PRL-u oraz niezbyt jeszcze licznymi nowoczesnymi willami. Część wschodnia

uległa pełnemu przekształceniu w latach siedemdziesiątych przy okazji budowy ogromnego osiedla "Ruda" zabudowanego wielopłytowymi blokami.
Jarosław Zieliński

NOWY WYGLĄD STAWÓW BRUSTMANA

Mieszkańcy osiedla Wawrzyszew mogą się cieszyć nowym, estetycznym wyglądem Stawów Brustmana.

Trzy zbiorniki wodne, połączone ze sobą wąskimi kanałami lub rurociągami, powstały jeszcze przed budową osiedla Wawrzyszew.

Brzegi ze sterczącymi kawałkami betonu, siedliska szczerów, niesprawne urządzenia hydrauliczne, brzydkie, zdewastowane mostki i kładki - to obraz jaki do niedawna przedstawiało to miejsce. Po intensywnych pracach pielęgnacyjnych, diametralnie zmieni-

ło swój wygląd, stając się miejscem pełnym uroku.

Każdy ze stawów spełnia inną funkcję. Największy, z trawiastymi i żwirowymi tarasami oraz pomostem umożliwia korzystanie ze sprzętu wodnego. Przy stawie środkowym powstały kamienne dojścia i place dla wędkarzy oraz dokonano licznych nasadzeń roślin ozdobnych i wodnych, aby stworzyć jak najlepsze warunki do wędkowania.

W wygląd trzeciego, naturalistycznego zbiornika ingerowano znacznie mniej. Ograniczono się do umocnie-

nia skarp stawu, pielęgnacji otaczających go drzew i zasadzenia roślinności na brzegach.

Dla poprawy wyglądu okolicy, wykonano mostki, kładki, przepusty, posadzono zróżnicowaną roślinność, położono chodniki z kostki Bauma.

Stawy Brustmana są dzisiaj cenne nie tylko ze względu na fakt, że każdy z nich, wśród wielkomiejskiej zabudowy, ma dużą wartość przyrodniczą. Są także ważnym miejscem rekreacji i odpoczynku od zgiełku dużego miasta.

Maciej Podczaski



Niestety wandalę już dali o sobie znać - połamali dekoracyjne żagle na jednym ze stawów

Punkt Konsultacyjno - Interwencyjny

Już działa Punkt Konsultacyjno - Interwencyjny przy Wydziale Spraw Społecznych i zdrowia ul. Nałkowskiej 11 dla mieszkańców Biel, czynny od wtorku do czwartku w godz. 16.00 - 19.00 w którym uzyskasz pomoc prawną bezpłatną oraz poradę i wsparcie w sprawach dotyczących m. in. uzależnienia od narkotyków, alkoholu, przemocy w rodzinie oraz innych sytuacji kryzysowych.

Zapisy codziennie pod nr telefonu 835-43-42

Prośba

Jestem na zasiłku i mam na utrzymaniu dwoje uczących się dzieci w szkole o profilu informatycznym. Poszukuję Kogoś, kto mógłby przekazać sprawny komputer i telewizor nieodpłatnie lub na realnych do spłaty warunkach. Wiadomość tel. grzecznościowo 663-82-20.

Profilaktyka w Szpitalu Bielańskim

Jak co roku, Szpital Bielański w Warszawie przy ul. Ceglowskiej 80 (wejście od ulicy Marymonckiej)

zaprasza Panie w wieku od 30 do 59 lat na bezpłatne badanie cytologiczne

Badania wykonywane będą od 1 września do 30 listopada 2003 r. w Poradni Cytodiagnostycznej - gabinet 11, wejście z holu głównego korytarzem w lewo w poniedziałki, środy, czwartki w godz. 8.00 - 10.00 we wtorki i piątki w godz. 8.00 - 12.00

Do badania prosimy zgłaszać się z dowodem osobistym. Telefon do rejestracji: 56-90-382

WOŁA NAS PAN (GŁOŚNO)

Kościół św. Zygmunta znany jest z przychylności dla muzyki. Tak było i 17 czerwca. W ramach Bieleńskich Dni Kultury zostało wykonane Oratorium Włodzimierza Korcza i Ernesta Brylla "Woła nas Pan", pod dyrekcją Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego, który poprowadził orkiestrę ("Mała Filharmonia"), chór ("Cantica Cantamus" z Białegostoku, gdzie pan Marcin szefuje tamtejszej Filharmonii) oraz solistów (Alicja Majewska, Dorota Osińska, Ewa Uryga, Marek Bałata, Zbigniew Wodecki, Jacek Wójcicki i Włodzimierz Korcz przy fortepianie).

Kompozycja składa się z 21. fragmentów (pieśni, chórów, recytacji). Odwołuje się przede wszystkim do amerykańskiej tradycji muzycznej (upodobanie Korcza do gatunku spirituals, częste stosowanie skali bluesowej). Miałem wrażenie, że niektóre songi aż proszą się o przetłumaczenie na język angielski, co może nawet autor pięknych wierszy Ernest Bryll ma w planie. Nie da się jednak ukryć, że kompozytor zastosował też w oratorium charakterystyczne cechy swojej twórczości. Np. ekspresyjne, jak gdyby nieco obsesyjne, powtarzanie motywów, tercjowo - sekstowe harmonizowanie głosów wokalnych (znany to dobrze z piosenek Alicji Majewskiej). Muszę też przyznać, że od jakiegoś czasu Włodzimierz Korcz przekracza granice swojego stylu i wtedy widzimy, że jest on wciąż twórcą poszukującym. Są tego przykłady w oratorium: bliskoschodnie melizmaty świętego Marka Bałaty, albo puzonowe fanfary (efekt wcześniej wykorzysta-



ny przez Korcza w opracowaniach kolęd) jako intrada części "Archanioły".

Krótko mówiąc, utwór może się podobać, chociaż istotne jest pytanie: czy tak znakomitych wykonawców, w dobrym akustycznie wnętrzu kościoła trzeba było nagłaśniać, jak gdyby koncert odbywał się na pustkowiu a nie w świątyni. Rozumiem, że tak się robi, ale to nie jest zwyczaj, tylko hałaśliwa maniera, w której wywyżają się akustycy, jak widać, z wadami słuchu...

Warto na to zwrócić uwagę, bo wygląda na to, że organizatorzy kupili "produkt" w "kompaktowym" opakowaniu i pewnie nie bardzo można było zrezygnować z wątpliwej jakości (w tym właśnie miejscu) usługi nagłośnienia.

Ale nie narzekajmy. Wykonanie mogło zrekomponować przykre dla normalnych uszu efekty. Po-

czątkowa recytacja tekstu "My, mali ludzie" była wprawdzie niezbyt równa, ale późniejsze wspólne fragmenty, podbudowane wyraźnymi strukturami rytmu pokazały, że wszystkie elementy współgrały, jak trzeba. Szczególną rolę mieli do odegrania soliści, bo taki występ bywa lub nie potwierdzeniem ich uznanej pozycji artystycznej. Znakomicie w tej roli spisali się panowie, każdy o innej muzycznej "charakterystyce". Nie zawiodły też panie, chociaż z jednym wyjątkiem. Mam na myśli Dorotę Osińską, która przepięknie recytowała tekst, ale w śpiewie zabrakło jej odpowiedniej techniki i autentyczności a może po prostu dojrzałości Alicji Majewskiej.

Same dobre rzeczy da się powiedzieć o orkiestrze, która wypełniła swoje zadanie w normalny, profesjonalny sposób. To samo dotyczy chóru, który imponował nie tylko wokalnie, ale i ekspresją wynikającą ze znakomitej dykcji. Warto zwrócić uwagę, że te zespoły, mimo różnicy prawie dwustu kilometrów między Warszawą a Białymstokiem, współpracują ze sobą od dawna, co zresztą daje znakomite efekty np. w wielkich dziełach Mozarta.

Był to wieczór bardzo udany, ale o jego sukcesie, moim skromnym zdaniem, zadecyduje co innego. Jeżeli słuchacz, który do tej pory nie zetknął się z tymi wykonawcami zainteresuje się ich działalnością, jeżeli trafi na koncert "Cantica Cantamus" a cappella, jeżeli skusi się na występ znakomitej "Małej Filharmonii", jeżeli zainteresuje się pracą artystyczną Marka Bałaty czy Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego - to będzie najlepszy rezultat tego popisu...

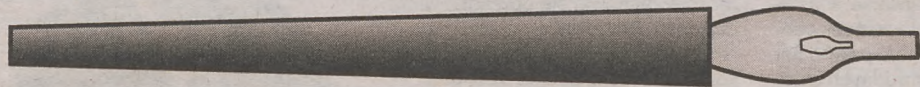
Lech Koczywąs

RYSOWANE PIÓRKEM

6 września 2003 roku o godzinie 17.00 w Sali Akademickiej Kościoła Św. Zygmunta przy placu Konfederacji 55 odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy Andrzeja Pochłopenia. Zdolny artysta - amator zaprezentuje rysunki wykonane piórkem i tuszem. Tematem jego twórczości jest zabytkowa architektura Warszawy i okolic, zwłaszcza sakralna, oraz pejzaże.

Ekspozycja będzie prezentowana przez cały wrzesień br. w każdą niedzielę w godzinach 9.00 - 15.00.

Komisarz wystawy
Tadeusz Stolarzewski



DZIEŃ, JAK CO DZIEŃ

W niedzielę wieczorem zadzwonił telefon: Jesteśmy! - stwierdził mój syn, (impulsy biją!), przekazując owym skrótem aż dwie informacje: że szczęśliwie wrócili z weekendu, w związku z tym jutro czeka mnie cotygodniowy dzień babci. Bowiem już od wiosny tak się urządzam, żeby w poniedziałki zabierać Olesia na Bielany. Syn z synową, pracując na niwie nauki, w piórka co prawda nie obrastają, ale mogą wywozić dziecko na powietrze już w piątkowe ranki. Tym sposobem przez trzy dni tygodnia nasz dwulatek rośnie sobie w chałupie nad Narwią, przez czwarty - w Lesie Bieleńskim i tylko od wtorku do czwartku włącznie oddycha spalninami.

Tam na Jana Pawła balkon wisi nad huczącą jezdnią i nawet kwiaty w skrzynkach wędną. Nie sposób otworzyć drzwi, tak szaleją decybele i wiruje asfaltowy pył. Na skwerku, zatłoczonym dziecinami z okolicznych bloków, więcej psich odchodów niż trawy. Najbliższy plac zabaw usytuowano, nie wiedząc czemu, w jeszcze gorszym punkcie metropolii, bo obok Hali Mirowskiej. Dopiero gdy bliski sercu brzdąc mizernie cię w śródmiejskim piekle, zaczynasz doceniać Bielany.

Poniedziałek Bozia dała piękny i Oleś od razu wy-

prowadził się na mój zalany słońcem, tonący w zieleni balkon. Ale wkrótce zupa się dogotowała, więc mogliśmy wyjść. Dziecko, które ładnie już mówi, nie chciało tym razem iść do lasu, tylko do "rury". Czyli na plac zabaw przy olszynie: czysty, starannie utrzymany, z huśtawkami, bujankami dla maluchów i z największą atrakcją - ową rurą połączoną ze zjeżdżalnią. W ogóle całą część Parku Rekreacyjno-Krajobrazowego "Olszyna", przyległą do zagajnika olchy czarnej, zagospodarowano z myślą o rekreacji dorosłych i dzieci. Pełno tam ławeczek pod drzewami - wypoczywają na nich emeryci. Z zielonej góry nawet Oleś bezpiecznie sobie zbiega. Piasek w wielkiej piaskownicy wygląda na czysty. Dla starszej dziewczynki ustawiono wśród zieleńców bramki do gry w piłkę nożną i koszykówkę. A oddycha się pełną piersią.

Wróciliśmy przed 13.00, dziecko zjadło obiad i zasnęło, a po południu wybraliśmy się spacerkiem nad kanałek. Oczywiście, zaliczając po drodze kolejny ogródek jordanowski, przy stawach Kellera. Prócz zjeżdżania, huśtania, zwisania etc., maluchy mają tam frapujące zajęcia - z zapalem karmią cyranki.

Niestety, nasz kanałek już od dawna nie ten. Gdy ojciec Leosia był w jego wieku, plawiliśmy się tam, miejsca bezpieczne dla dzieci wyznaczały boje, a na brzegu czuwalni ratownicy, wypożyczający kajaki i leżaki. Dziś zaściela go gruby dywan glonów oraz uwięzłych wśród nich reklamówek, puszek po piwie...

Ale są i współcześni amatorzy kąpieli. Dzieciarnia w wieku szkolnym powyrzywała i wyniosła na brzeg całe sterty glonów, by oczyścić choć skrawek wody. Środek lata, a tyłu naszych uczniów siedzi w domach, bo rodziców nie stać na wakacje. Ich letnia przystojna to zapuszczony kanałek przy Gwiazdzistej.

Swego czasu, w związku z postępującym zubożeniem rodzin bieleńskich, usiłowałam wskrzesić jego dawna funkcję, apelując do gminnej władzy. Usłyszałam w urzędzie, że żyją tam przecież całe stada kaczek - zrobienie kąpieli ska wytepiłoby je. Pomyślałam wtedy, że dziwna to ochrona środowiska, dla której kaczki ważniejsze są od zdrowia dzieci.

Irma



„CHCEMY SIĘ UKORZENIĆ”

powtarza w kolejnych pismach
pan WIKTOR J. - repatriant z Litwy.

Na terenie Bielani mieszka obecnie kilka rodzin repatriantów z Kazachstanu i Litwy. Co roku Dzielnica Bielany przyjmuje jedną rodzinę, pomaga w zaaklimatyzowaniu się w Polsce, zapewnia jej mieszkanie komunalne, pomaga w znalezieniu pracy, dofinansowuje edukację dzieci i młodzieży z osiedlonych rodzin. Kontakty i współpraca pomiędzy władzami dzielnicy a rodzinami repatriantów jest bardzo dobra. Obie strony są zadowolone. Wyjątek stanowi rodzina Wiktora J!

Przybyli do Polski w 1999 r. Po uzyskaniu obywatelstwa polskiego, zamieszkali czasowo dzięki pomocy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", na terenie studenckiego osiedla na Jelonkach.

Szukając możliwości uzyskania mieszkania, Wiktor J. zwrócił się do ówczesnej Gminy Bielany o przyznanie jego rodzinie mieszkania komunalnego. Prośba o pomoc została spełniona. Wojewoda Mazowiecki wyasygnował pieniądze na zakup przez Gminę Bielany 5 mieszkań przeznaczonych dla kolejnych repatriantów z terenów byłego ZSRR, na mieszkania komunalne. Jedno z nich o powierzchni 55 m² przyznano rodzinie Państwa J.

Nie był to jednak dla pana Wiktora J. powód do radości! Jego niezadowolenie z propozycji Gminy i stawiane wymagania rosły z dnia na dzień.

Nie zgodził się ze wstępnymi ustaleniami i wnioskował o mieszkanie ponad 80 metrowe. Konsekwencją zaspokojenia jego roszczeń byłoby zmniejszenie liczby mieszkań (dokonanie połączenia dwóch mieszkań) a przez to przyjęcie do kraju mniejszej liczby repatriantów. Gmina odmówiła spełnienia tej prośby.

Po miesiącach rozmów i ustaleń, strony doszły wreszcie - jak się wydawało - do porozumienia. Spełniono żądania podziału proponowanego rodzinie J. mieszkania dzieląc duży pokój na dwa mniejsze, łazienkę na część kąpielową i wc oraz do-

dano taras. W łazienkach zamontowano ponadstandardowe urządzenia sanitarne i grzejne. Wymieniono zwyczajne drzwi wejściowe na antywłamaniowe. Za wszystkie dokonane W. J. zobowiązał się zapłacić.

We wrześniu 2002 r. nastąpił odbiór techniczny budynku K-2 przy ul. Literackiej. Klucze do nowych mieszkań, po podpisaniu umów najmu, miały być przekazane repatriantom, w tym również rodzinie J.

Najprawdopodobniej podczas przekazywania budynków W.J. bezprawnie wszedł w posiadanie kluczy i zajął lokal, który zajmuje do dzisiaj. Bezprawnie - ponieważ do tej pory nie podpisał umowy najmu. Pozostałe rodziny dopełniły wszelkich formalności i odebrały klucze dopiero po podpisaniu umowy najmu.

Obecnie forsowanym przez W.J. powodem niepodpisania umowy najmu jest przeświadczenie, iż przyznane mu mieszkanie Dzielnica Bielany powinna mu sprzedać mu za przysłowiową złotówkę.

Nie pomagają wysłane ekspertyzy prawne, nie pomogło tłumaczenie wiceburmistrza Macieja Więckowskiego, iż można dokonać wykupu lokalu, po uprzednim uregulowaniu tytułu prawnego do niego. Na podstawie obowiązujących przepisów, W.J. będzie mógł wykupić lokal bez żadnych bonifikat, ponieważ mieszkanie znajduje się w budynku wybudowanym po 1994 roku.

Można tylko dodać, iż W.J. nie zapłacił ani złotówki za zajmowany lokal i dokonane adaptacje. Spowodował natomiast sporo uszkodzeń, samowolnie dokonując nieprzewidzianych przeróbek w mieszkaniu.

Dług, którego zapłacenia nie uniknie - ciągle rośnie.

Wielokrotne próby wyegzekwowania podpisania umowy najmu są bezskuteczne. W tej sytuacji, władze Dzielnicy szukają się do eksmisji tej rodziny, której w najgorszym razie grozi wyrzucenie na bruk, w najlepszym - mieszkanie socjalne, którego standard jest znacznie niższy. Decyzja będzie leżała wtedy w rękach sądu. Na razie jeszcze leży w rękach W.J.

Wiktor J. powtarza "nie pozwalają mi się ukorzenić".

Można Panu J. postawić kilka pytań. Czy aby to nie jest to pana własny wybór? Dlaczego, jakim prawem, uważa się Pan za kogoś wyjątkowego? Kogoś, kogo nie obo-

wiążują ustawy, przepisy i ustalenia? Czy "ukorzenie" się w nowej ojczyźnie chce pan rozpocząć od łamania ustanowionych praw? Przecież Pańska rodzina, na której tragiczny los powołuje się Pan w kolejnych pismach, ucierpiała właśnie z powodu łamania praw na Litwie! Czy tam również chciał pan egzekwować swoje prawa, nie płacąc czynszu, nie płacąc za remonty, bezprawnie zajmując mieszkanie?

Mamy nadzieję, że zdrowy rozsądek zwycięży w kolejnych działaniach Wiktora J., że pomyśli o egzystencji trójki swoich dzieci za los których odpowiada i podpisze umowę najmu, którą pierwotnie zgodził się przecież podpisać.

Justyna Wencel

Rodzina śp. Zygmunta Kowalika
składa serdecznie

PODZIĘKOWANIE

Archidiecezjalnemu Zespołowi Domowej Opieki
Paliatywnej – Hospicjum Domowemu
(Niepubliczny ZOZ w Warszawie, Pl. Konfederacji 55)

a w szczególności Pani dr Ewie Świć
i Pani pielęgniarkę Małgosi Sosnowskiej
za serdeczny stosunek do chorego i rodziny w trudnym okresie choroby, za troskliwą i cierpliwą kilkumiesięczną opieką lekarską
i pielęgniarską, za ofiarną pomoc
o każdej porze dnia i nocy
– aż do ostatniej chwili życia chorego.

ODSZEDŁ ZYGA

We wtorek 8 lipca na cmentarzu Wolskim spoczęły prochy Zygryda Rogulskiego, długoletniego pracownika Huty Warszawa, w latach 1992 - 95 przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", od 1995 r. wiceprezesa HKS "Hutnik". Wraz z żoną Hanną i synem Rafałem, w ostatnią drogę odprowadziło Go bardzo liczne grono kolegów - związkowców i działaczy sportowych.

Zygryd Rogulski pracował w Hucie Warszawa od 1964 roku; w 1996 - przeszedł na emeryturę. W latach 1985 - 86 był trenerem piłkarzy RKS "Olimpia", potem RKS "Marymont" i HKS "Hutnik".

Wszyscy, którzy z Nim bliżej współpracowali, wspominają Zygryda Rogulskiego jako człowieka silnie zaangażowanego w działania społeczne, bez oglądania się na korzyści osobiste. Pamiętają Jego uczciwość i stanowczość w dążeniu do celu.

"Jako człowiek, Zyga był przebojowy, silny, zdecydowany; jako związkowiec - zdecydowany walczyć o wszystko, wspólnie szukając elementów pozytywnych i tonując negatywne. Zawsze można było na Niego liczyć jako na kolegę" - wspomina przewodniczący Związkowej Rady Huty NZZ PHLW Grzegorz Stańczyk, którego Z. Rogulski wciągnął do pracy w "Hutniku". Podobnie było z przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ

"Solidarność" Jackiem Gąsiorowskim: "Impionowało mi Jego zdecydowanie w działaniach, które podejmował i konsekwencja w realizacji tych zadań. Na pewno zabraknie nam Jego osoby w trudnych chwilach".

"Potrafił doprowadzić do współpracy ludzi o krańcowo różnych zainteresowaniach" - pamięta Andrzej Szymański z hutniczej "Solidarności" - Jak każdy człowiek, miał swoje plusy i minusy. Jedynym Jego minusem była upartość w dążeniu do celu, niezależnie od konsekwencji. Z praktyki życiowej wiem, że w pewnym momencie taki upór ustępuje racjonalności, a działanie kończy się porozumieniem".

Marek Przybysz, który w latach 70-tych jako junior grał w piłkę nożną pod kierunkiem pana Zygryda, wspomina Go jako prawdziwego wychowawcę, człowieka, który przez sport uratował niejedną duszę: "Był człowiekiem pełnym poświęcenia. Niektórzy nie lubili Go za to, że mówił prawdę prosto w oczy, aż do bólu. Swoje życie poświęcił dla sportu".

"Wiele zrobił dla związków zawodowych w Hucie i samego zakładu; bardzo wiele dla Klubu Sportowego "Hutnik" - uważa Wojciech Sadowski, wiceprzewodniczący "Solidarności" w HLW - "W chwilach zagrożeń deptał ścieżki, by Klub istniał. Dzięki Niemu postawiono w "Hutniku" na młodzież, na wychowanków Klubu.

Ostatnio, gdy była taka potrzeba, własnoręcznie zajmował się porządkowaniem zaplecza. Pracował za trzech - czterech... Bardzo będzie Go nam brakowało. Musimy podjąć działania, by nie zniweczyć Jego pracy i utrzymać "Hutnika"

Zofia Kochan



POLICJA 997

W tym dniu polska Policja obchodziła 84 rocznicę powstania. W dniu 24 lipca 1919 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o Policji Państwowej. Po długiej niewoli, została powołana formacja odpowiedzialna za ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. W skład Policji Państwowej wchodziło początkowo 6 komend okręgowych - miasta Warszawy oraz województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego. W lipcu 1922 roku wraz z włączeniem w skład Policji Państwowej Komendy Policji Państwowej Ziemi Wileńskiej proces jej tworzenia został zakończony.

W obliczu zagrożenia polskiej państwowości, związanego z wybuchem II wojny światowej, funkcjonariusze Policji Państwowej w wielu przypadkach podjęli zbrojny opór przeciwko agresorom, stając się pierwszymi ofiarami walk.

Podczas wojny obronnej, we wrześniu 1939 roku na terenie Polski zginęło około 3000 funkcjonariuszy. Do niewoli sowieckiej dostało się 12000 policjantów, którzy trafili do łagrów i więzień. Ponad 6000 z nich, wiosną 1940 roku, zostało zamordowanych w Twerze i pogrzebanych w zbiorowych mogiłach w Miednoje. Około 10000 policjantów dostało się do niewoli niemieckiej. Uniknęli oni śmierci, ale stanęli w obliczu konieczności kontynuowania służby w polskich organach policyjnych, będących częścią administracji niemieckiej. Podczas takiej służby, większość z nich oddawało nieocenione usługi Polskiemu Państwu Podziemnemu, przekazując istotne informacje o planowanych przez władze niemieckie akcjach, wymierzonych przeciwko Polakom.

W dniu 7 października 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powołał do życia Milicję Obywa-

telską, odpowiedzialną za ochronę bezpieczeństwa i porządku publicznego. Ustawowe zadania MO pokrywały się z wykonywanymi uprzednio przez Policję Państwową. W Milicji Obywatelskiej zasadę swobodnego doboru funkcjonariuszy zastąpiono wymogiem nadania jej odpowiedniego oblicza klasowego. Zewnętrznym przejawem zerwania z tradycjami Policji Państwowej była zmiana nazwy, umundurowania oraz nazewnictwa stopni. W dniu 6 kwietnia 1990 roku, na mocy ustawy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Milicja Obywatelska została rozwiązana, a w jej miejsce powołano Policję. W swoich zasadach funkcjonowania, Policja nawiązuje do tradycji Policji Państwowej okresu międzywojennego. Powrócono do nazwy, nazewnictwa stopni i stanowisk policyjnych oraz do sposobu działania, kładąc główny nacisk na współpracę ze społeczeństwem.



UROCZYSTOŚĆ NA BIELANACH

...obchodzono 22 lipca 2003 w Klubie Mieszkańców WSBM "Chomiczówka" przy ul. Pabla Nerudy 1. W uroczystości uczestniczyli policjanci z Bielani i Żoliborza oraz zaproszeni goście, a wśród nich: ko-

**Wręczenie
Brazowych Krzyży Zastugi
funkcjonariuszom
KRP Warszawa V**

mandant stołeczny Policji-nadinsp. Ryszard Siewierski, burmistrz Dzielnicy Żoliborz- Marek Rzewuski, członek zarządu Dzielnicy Bielany- Janusz Warakowski, komendant WКУ- pplk. Jan Lal, dowódca JRG6- st. kpt. Rafał Janowski i inni. W trakcie uroczystości bielańscy i żoliborscy policjanci otrzymali odznaczenia państwowe oraz nominacje na wyższe stopnie z rąk komendanta stołecznego Policji- nadinsp. Ryszarda Siewierskiego i Komendanta Rejonowego Policji Warszawa V- mł. insp. Grzegorza Podgórskiego.

INFORMACJE ● INFORMACJE ● INFORMACJE ● INFORMACJE

W ostatnim okresie dopisuje pogoda, coraz częściej czynnie wypoczywamy jeżdżąc na rowerach i odwiedzając najpiękniejsze zakątki Bielani. Są to miejsca często odosobnione, niejednokrotnie znajdujące się na terenach leśnych. Nasze rowery bywają kosztowne i mogą stać się przedmiotem zaboru również przy użyciu siły fizycznej. Wyruszając na takie wycieczki, jedźmy grupą, której łatwiej się będzie obronić przed ewentualnym napastnikiem, niejednokrotnie w trakcie napadu nie podejmiemy on ataku. Również pogoda ma wpływ na dokonywane kradzieże łańcuszków, które są zrywane z szyi kobiet. Najczęściej tego typu przestępstw dokonują narkomani w środkach komunikacji miejskiej, bezpośrednio przed zatrzymaniem się na przystanku lub podczas postoju na nim. Po zerwaniu łańcuszka sprawca wyskakuje z pojazdu i ucieka. Podobnie jest w przypadku dokonywanych kradzieży torebek. Pamiętajmy o tym, iż sprawca obserwuje nas od dłuższego czasu, oczekując na dogodny moment do dokonania kradzieży. Wzmóźmy czujność w tych miejscach by nie dać się zaskoczyć, obserwujmy współpasażerów, aby wychwycić ewentualnego napastnika.

W związku ze zdarzającymi się w dalszym ciągu napadami na osoby wracające do domów po wcześniejszym pobraniu pieniędzy z banku, Komenda Rejonowa Policji Warszawa V zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy będą pobierali większe kwoty, aby udawały się do tych placów-

wek w towarzystwie innych osób lub dokonywały płatności bezgotówkowych.

Napastnik chcąc zachować anonimowość i nie ujawniać swojej twarzy nie atakuje dwóch osób, podobnie nie napadnie na osobę, która nie ma pieniędzy. Pamiętajmy również, iż przez napastnika jesteśmy obserwowani już w banku, który po naszym wyjściu z placówki cały czas obserwuje przyszłą ofiarę oczekując najlepszego momentu do ataku.

Na przestrzeni miesiąca lipca, Komenda Rejonowa Policji Warszawa V odnotowała dwa takie przypadki:

W dniu 28.06.2003 roku Bogdan W. powiadomił, iż wracając do domu z banku PKO BP mieszczącego się przy ul. Krasieńskiego w Warszawie, przed klatką schodową budynku, w którym mieszka został napadnięty przez dwóch nieznanymi mu mężczyzn. Napastnicy zaczęli go dusić, doprowadzając w ten sposób do stanu bezbronności po czym dokonali kradzieży pieniędzy w kwocie 3000 zł, pobranych wcześniej z banku.

W dniu 7.07.2003 roku Bogusława E. powiadomiła tutejszą jednostkę, że około godz. 15.55 na klatce schodowej swojego bloku została napadnięta przez nn. mężczyznę, który zaczął ją dusić. Po zaprzestaniu stawiania przez wymienioną oporu, napastnik wyrwał jej torebkę z zawartością rzeczy osobistych oraz pieniędzy w kwocie 1500 zł., pobranych wcześniej z banku PKO BP przy ul. Krasieńskiego.

Poza opisanymi wyżej przypadkami napadów na osoby wracające do domu z pieniędzmi, pobranymi wcześniej w bankach odnotowano przypadki, które zasługują na poruszenie, a dotyczą bazaru przy ul. Wolumen, który odwiedzany jest nie tylko przez mieszkańców Bielani, ale także przez osoby przyjeżdżające niemal z całego kraju. Na bazarze, poza podmiotami gospodarczymi prowadzącymi działalność handlową zgodnie z prawem, prowadzona jest działalność naruszająca przepisy prawa, w tym Kodeksu Karnego, Kodeksu Karnego Skarbowego, pozakodeksowe przepisy ustaw szczególnych - przede wszystkim Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Na terenie bazaru w miesiącu lipcu odnotowano dwie kradzieże:

W dniu 4.07.2003 roku do Komendy Rejonowej Policji Warszawa V zgłosił się Grzegorz H., który złożył zawiadomienie, że był około godz. 11.00 - 11.10 na terenie bazaru przy ul. Wolumen w Warszawie. Wtedy nn. sprawca dokonał na jego szkodę kradzieży z zawartością dokumentów, pieniędzy, w wyniku czego poniósł straty na kwotę około 1360 zł.

W dniu 22.07.2003 roku około godz. 11.00 funkcjonariusze Komendy Stołecznej Policji na terenie bazaru zatrzymali Stefana T. oraz Grażynę M., którzy dokonali kradzieży telefonu komórkowego firmy Nokia na szkodę Krzysztofa Z. Wymienie-

ni zostali przewiezieni do Komendy Rejonowej Policji Warszawa V i osadzeni w Policyjnej Izbie Zatrzymań, a odzyskany telefon, po czynnościach procesowych, z udziałem pokrzywdzonego, został zwrócony.

Ponadto w lipcu bieżącego roku odnotowano 20 przypadków kradzieży samochodów zaparkowanych na parkingach niestrzeżonych na terenie Bielani. W tym czasie funkcjonariusze tutejszej jednostki odzyskali i zabezpieczyli 3 skradzione pojazdy.

W związku z tym, jeszcze raz zapraszamy wszystkich chętnych mieszkańców Bielani do przystąpienia do "Bieleńskiego Programu Ograniczenia Przystępności Samochodowej". Udział w programie jest bezpłatny, a przyłączenie się do niego wymaga wyłącznie wypełnienia formularza. Formularz taki można otrzymać i wypełnić w Sekcji Prewencji przy ul. Wrzeciono 38, w Rewirze Dzielnicowych przy ul. Broniewskiego 59 a lub w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa V przy ul. Żeromskiego 7, lub po wypełnieniu w domu, skontaktować się z dzielnicowym, który przyjdzie na miejsce i odbierze formularz.

I jeszcze jedna, ważna informacja. Otóż dotychczasowe numery telefonów komórkowych, które mieli dzielnicowi są nieaktualne. Wiąże się to ze zmianą sieci. Nowe numery podamy w następnym numerze "Naszyc Bielani".



Bielañskie impresje

SPRAWA BARDZO OSOBISTA

Nie pisałbym tego tekstu, gdyby nie fakt, że wakacje i młodzież jest poza Bielaniem. Ta z Gimnazjum im. Jose Marti i innych. Kiedy przeczytałem w prasie o łapówkarskim procederze dyrektora „zrobiło mi się straszno i bardzo smutno. Niby w powodzi informacji o nieuczciwości /afera Rywina, Starachowice/ ta bielańska może wydawać się błaha ale fakt, że to w szkole, na oczach młodzieży, robi wstrząsające wrażenia...

Do tego to jest moja szkoła. Przez wiele długich lat spotykałem się tam z młodzieżą, zapraszany przez wychowawczynię klas licealnych - polonistkę panią prof. Barbarę Boberową. Byłem pod wrażeniem tej grupy ludzi ciekawych, myślących sensownie i głęboko, umiających czasami aż do brutalności i bezwzględności poruszać drażliwe tematy; z niektórymi z nich zaprzy-

jażniłem się na długo; może najbardziej z Marcinem, sierotą, chłopakiem, który stracił rodziców w wypadku samochodowym. Ze spotkań na lekcjach w szkole nasza przyjaźń przeniosła się do mojego domu, gdzie również moja żona szybko znalazła się pod urokiem tego młodego ale już dojrzałego chłopaka...

I nagle ta łapówkarska sprawa; wyobrażam sobie jak wielu uczniów tego gimnazjum będzie zszokowanych tym faktem, kiedy wrócą pod lecie do swoich klas. Długo, bardzo długo rozmawialiśmy o całym wydarzeniu z panią Boberową/ jest już na emeryturze/i znalazłem u niej to samo psychiczne wstrząśnienie.

Bo zło jest zawsze złem. Ale są takie odmiany zła, kiedy się go dokonuje na organizmach, młodych ludzi wchodzących dopiero w życie i życie to poznających; i nasuwa się wtedy zaraz na myśl ta biblijna zasada, która mówi, że demoralizujący mauluczki godzin jest kamienia u szyi i rzucania na głębię morza.

Postaramy się zrobić wszystko co tylko możliwe, aby ochronić młodzież, kiedy wróci z wakacji, przed skutkami nagłaśniania i rozmyzania tej bolesnej dla nas wszystkich sprawy. **Zdzisław Sierpiński**



Wśród awansowanych do stopnia porucznika spotkaliśmy znanego pisarza, dziennikarza, podoficera - Olgierda Budrewicza, niegdyś kaprala podchorążego Armii Krajowej w zgrupowaniu „Zmija” Obwód Żywiciel). Kwiatki wręcza drużna Karolina Florek, a w głębi ppłk Jan Lal i burmistrz Cezary Pomarański.

KOLEJNE AWANSE I ODZNACZENIA

Blisko stuosobowa grupa oficerów-kombatantów przybyła 26 czerwca do Bielańskiego Ośrodka Kultury na zaproszenie Bielańsko-Żoliborskiego Klubu Kombatanta oraz Wydziałów Kultury Zarządu Dzielnicy Bielany i Zarządu Dzielnicy Żoliborz. Odbyła się tu uroczystość wręczenia odznaczeń oraz nominacji na wyższe stopnie oficerskie kolejnej grupie zasłużonych kombatantów.

Mówimy - kolejnej, bowiem poprzednia podobna uroczystość odbyła się w kwietniu br. na Żoliborzu. Podobnie też, przy dźwiękach hymnu państwowego wprowadzono na scenę poczty sztandarowe, które - tradycyjnie - towarzyszą ważnym wydarzeniom i świętom

Przypomnijmy przy tej okazji, że żołnierze Grupy „Kampinos” w czasie Powstania Warszawskiego walczyli na Żoliborzu m.in. o lotnisko bielańskie oraz o dworzec Gdański, w celu połączenia Starego Miasta z Żoliborzem. Z kolei najmłodszy żołnierz Powstania, harcerze z „Szarych Szeregów” (konkretnie pluton 227) bronili reduty pod nazwą „Klasztor Zmartwychwstaniek Stołeczna, Krasieńskiego”.

Po powitaniu kombatantów i zaproszonych gości przez dyrektora BOK, Wandę Ścieżyńską, prowadzący uroczystości prezes Klubu Kombatanta płk Tadeusz Sęk zarządził ceremonię wręczenia odznaczeń i aktów nominacyjnych, prosząc o dokonanie tego aktu burmistrza Bielan Cezarego Pomarańskiego oraz komendanta WKU ppłk. Jana Lala.

Dzisiaj, po prawie sześćdziesięciu latach, jakie minęły od wojennej pożogi, możemy nie pierwszy już raz powiedzieć, że nasi kombatanci dobrze zasłużyli się Ojczyźnie. Za poniesiony trud i poświęcenie otrzymują dziś odznaczenia i awanse. Być może będą one przyjęte z zadowoleniem i satysfakcją.

Mieczysław Pierzchała



BIELANY LATA 20-te



ALE LATO!

BĘDZIE BASEN



27 czerwca odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod basen w Gimnazjum nr 3 przy ul. Conrada 6. W uroczystości wzięli udział m.in. wiceburmistrz Bielan Maciej Więckowski, radni poprzedniej i obecnej kadencji. Prace budowlane prowadzone są w szybkim tempie. Otwarcie basenu planowane jest na luty 2004 roku.



SPACEREK

Na nietypowy spacer wybrał się czworonożny mieszkaniec pierwszego piętra kamienicy przy ul. Przybyszewskiego 63/67. W czwartek 17 lipca br. ok. godz. 15.30 czarny podpalany kundelek, zmęczony wysoką temperaturą i zniecierpliwiony nieobecnością właścicieli, wybrał się, przez otwarte okno, na samowolny spacer. Na szczęście nie spadł na ziemię, lecz wylądował na znajdującym się pod oknem daszku osłaniającym drzwi wejściowe. Powrót do mieszkania stał się niemożliwy, a skok z tej wysokości na ziemię mógłby skończyć się tragicznie. Pies postanowił cierpliwie poczekać na właścicieli, dostojnie patrząc z wysokości na przechodniów. Nad bezpieczeństwem „spacerowicza” czuwali mieszkańcy kamienicy. Cała ta psia przygoda zakończyła się chwilę po 16, kiedy do domu wrócili właściciele uciekiniera. **M.P.**



Nasze Bielany

Miesięcznik Urzędu Dzielnicy Bielany

Adres: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72

Redakcja: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72, p. 210 tel./fax 639 85 18

Redaktor naczelny: Włodzimierz Borkowski

Współpraca: Justyna Wencel, opr. graf. Ewa Tudorska

E-mail: gazeta@bielany.waw.pl

Druk: GWP Zakłady Graficzne im. Józefa Czyżewskiego; Tczew. tel. (058) 777-31-82, 777-31-87